



DANIEL WOJTUCKI*

„Wampiryczne dzieci” – ofiary wierzeń w *magia posthuma* na Morawach w XVIII w.**

„Vampire Children” – the victims of beliefs in *magia posthuma* in Moravia of the 18th century

Streszczenie: Tereny pogranicza śląsko-morawskiego czy samych północnych Moraw już od końca XVI stulecia stanowiły miejsce zaciętych bojów z powstającymi z grobów zmarłymi. Dlatego też w późniejszych, głównie XVIII-wiecznych publikacjach zaczął pojawiać

* Zakład Historii Polski i Powszechnej XVI–XVIII w., Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, daniel.wojtucki@uwr.edu.pl, ORCID: 0000-0002-8539-4410.

** W zaprezentowanym artykule przedstawione zostały wyniki badań autora w ramach projektu finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki (nr 2016/21/D/HS3/02963) nt. „*Magia posthuma* – wierzenia w szkodliwą aktywność zmarłych na Śląsku i Morawach w XVI–XVIII wieku”. Projekt ten jest realizowany na Wydziale Nauk Historycznych i Pedagogicznych Uniwersytetu Wrocławskiego. W poniższym artykule przedstawiono wstępne wyniki badań, z uwagą na to, że kwerenda archiwalna jest w toku. Szczegółowe ustalenia zostaną zaprezentowane w przygotowywanej monografii dotyczącej magii pośmiertnej na nowożytnym Śląsku i Morawach.

się termin definiujący te zjawiska jako *magia posthuma*. Nasilenie wierzeń w pośmiertną magię przypada na przełom XVII i XVIII w. Ugruntowały się wierzenia, że osoba zmarła, której ciało po śmierci nie wykazuje normalnych, pośmiertnych oznak (stężenie), była czarownicą lub czarownikiem. W pierwszej połowie XVIII stulecia wiara w szkodliwych zmarłych dotknęła również dzieci. W pierwszej połowie XVIII w. obserwujemy nasilenie się wierzeń związanych z możliwością „infekcji” innych zwłok, dokonanej przez zmarłego posądzanego o pośmiertną, złą aktywność. Stąd też zaczęto ekshumować ciała dzieci. Wyraźnie należy podkreślić, że w przebadanych przypadkach ekshumowanych ciał dzieci i niemowląt, które następnie zostały spalone przez kata, nie mamy do czynienia z osobnikami zmarłymi przed chrztem. Do jednego z pierwszych przypadków dotyczących ekshumacji zwłok dzieci związanych z wierzeniami w *magia posthuma* doszło wiosną 1701 r. w miasteczku Libavá (niem. Liebau). Jednak histeria i eksterminacja na wielką skalę szkodliwych zmarłych w tym mieście i okolicznych miejscowościach nastąpiła dopiero w 1726 r. Wówczas wykopano zwłoki należące do 13 dorosłych (11 kobiet i 2 mężczyzn) oraz ponad 60 dzieci, które spalono na granicy. Za „pacjenta zero” uznano Geoga Polzera, który pośmiertnie miał rozprzestrzeniać „zarazę czarostwa”. Procesy osób żywych i zmarłych (w tym dzieci) wygaszano dopiero po 1755 r., kiedy dekret cesarzowej Marii Teresy z 1 marca 1755 r. został wymierzony w dawne wierzenia i przesady wobec czarów, magii, duchów, zjaw i wampirów.

Abstract: From the end of the 16th century, the areas of the Silesian-Moravian borderland, or northern Moravia itself, were the scene of fierce struggles against the dead rising from their graves. Later, mainly eighteenth-century publications began to use the term defining these phenomena as *magia posthuma*. The intensity of beliefs in posthumous magic peaked in late 17th and early 18th centuries. It was widely thought at the time that a deceased person whose body does not show normal, postmortem changes (rigidity) was a witch or a sorcerer. In the first half of the 18th century, the belief in harmful dead expanded to include children as well. It was also in this period that people commonly believed that other corpses could be “infected” by a dead person who engaged in sinister posthumous activity. For this reason, also the bodies of children began to be exhumed. It must be emphasized that none of the examined cases of children and toddlers, whose bodies were exhumed and subsequently burned by a hangman, had died before being baptized. One of the first such exhumations in connection with beliefs in *magia posthuma* practiced by deceased children took place in the spring of 1701 in the village of Libavá (German: Liebau). Yet the mass hysteria and extermination of harmful dead in this village and its vicinities did not break out until 1726. This year, 13 bodies of adults (11 women and 2 men), as well as those of 60 children, were exhumed and burned on the border. The person identified as “patient zero”, who allegedly spread the “witchcraft epidemic”, was Georg Pozler. The number of trials of living and dead, including children, began to decrease after 1755, following a decree issued by the Empress

Maria Theresa on 1 March of this year, which was targeted against the old beliefs and superstitions concerning witchcraft, magic, ghosts, apparitions and vampires.

Słowa kluczowe: magia, wierzenia, wampiry, Morawy, XVIII w., Cesarstwo Austriackie

Keywords: magic, beliefs, vampires, Moravia, 18th century, Austrian Empire

Wiek XVIII został nazwany w literaturze „stuleciem upiorów”. Termin ten wyszedł spod pióra angielskiego historyka Paula Barbera¹. Stwierdził on, że po traktacie pokojowym z lipca 1718 r., zawartym w Pożarevacu (niem. Passarowitz), zaczęto interesować się „niezwykłymi” wydarzeniami z Serbii i Wołoszczyzny, a więc terenów, które znalazły się pod administracją monarchii habsburskiej. W raportach armii austriackiej stacjonującej na tych obszarach pojawiały się informacje o ekshumowaniu zwłok i „zabijaniu” upiorów². Badania pokazały, że w świetle wydarzeń na Morawach teza ta wydaje się nietrafiona. Może zadziałał czynnik *stricte* techniczny – wieści z morawskich ośrodków, na których odbywały się ekshumacje i egzekucje trupów oskarżonych o pośmiertną działalność, nie rozchodziły się tak szybko, jak informacje z obszarów Rumunii, Serbii czy Węgier. Jednak właśnie na pograniczu śląsko-morawskim, już w ostatnich latach XVII w. i w pierwszej połowie XVIII stulecia, dochodziło na ogromną skalę do ekshumacji, procesów sądowych i egzekucji osób zmarłych, których oskarżano o pośmiertną, złowrogą aktywność wobec żywych. Porównując je, mogłoby się okazać, iż ich skala przewyższała te odnotowane na obszarach Serbii i Wołoszczyzny³. W jednej tylko miejscowości, a mia-

¹ B. Marcińczak, „Między łacnowiernością i niewiernością”. *Diabeł, magia i czary w Nowych Atenach i Diabie w swojej postaci*, Warszawa 2014, s. 121.

² Ibidem, przyp. 2. Szerzej na ten temat zob. K. Hamberger, *Mortuus non mordet. Dokumente zum Vampirismus 1689–1791*, Wien 1992; V. Vlačić, *Militärberichte und Vampirmythos*, w: *Vampirismus und magia posthuma im Diskurs der Habsburgermonarchie*, Hrsg. Ch. Augustynowicz, U. Reber, Wien–Berlin 2011, s. 69–87.

³ W przygotowywanej monografii o roboczym tytule (D. Wojtucki, *Magia posthuma – wierzenia w szkodliwą aktywność zmarłych na Śląsku i Morawach w XVI–XVIII wieku*), w aneksie opracowywanej tabeli wykazano na chwilę obecną już blisko 400 przypadków

nowicie miasteczku Libavá, leżącym na północny wschód od Ołomuńca, w jednym roku ekshumowano i spalono blisko 90 osób⁴.

Tereny pogranicza śląsko-morawskiego czy samych północnych Moraw już od końca XVI stulecia stanowiły miejsce zaciętych bojów z powstającymi z grobów zmarłymi. Podjęta walka nie przeszkodziła równoległej eksterminacji osób żywych, które posądzono o czary. Do głośnych procesów doszło w takich miejscowościach, jak Velké Losiny czy Šumperk⁵. Należy zaznaczyć, iż postępowanie przed miejskim lub wiejskim sądem wobec osoby zmarłej odbywało się w trybie zbliżonym do tego, który stosowano w przypadku osoby żywej. Zbierano dowody, tutaj przeważnie w postaci znaków na ciele nieboszczyka, popartych nierzadko opiniami mniej lub bardziej wykształconych medyków, ale też przesłuchiowano świadków, którzy mieli doświadczyć niepokojących zjawisk. W wielu przypadkach zebrany materiał wysyłano do ówczynie funkcjonujących instytucji apelacyjnych (np. Praska Izba Apelacyjna)⁶. Decyzja owych sędziów przeważnie była ostateczna, a wydany wyrok wiążący, czego domagało się ówczesne społeczeństwo.

Upiór, wampir, strzyga czy zmora to jedne z najaktywniejszych demonów w świecie archaicznej wyobraźni „ludu wiejskiego”⁷. Jednak łączy ich jeszcze jedna cecha – zbieżność z wierzeniami w tzw. żywych trupów.

ekshumacji i egzekucji trupów (kobiet, mężczyzn i dzieci). Byli to posądzeni o magię pośmiertną, pochodzący jedynie z terenów Śląska i północnych Moraw. Obszary te są przedmiotem podjętych badań. Należy zaznaczyć, że blisko jedną piątą tej liczby stanowiły dzieci, których zwłoki również ekshumowano i spalono.

⁴ J. Bombera, *Posmrtná magie na libavsku*, w: R. Zuber, J. Bezděčka, J. Bombera, *Z doby prvních letů na koštěti – Do nitra Askiburgionu*, Moravský Beroun 2000, s. 38–55.

⁵ M. Karasová, *Hexenprozesse in den Ländern der Böhmischen Krone*, „Bohemia” 1988, Bd. 29, s. 1–14; E. Neder, *Hexenprozesse in Böhmen 1680–1724*, „Mittheilungen des Nordböhmischen Excursions-Club” 1909, s. 326–329; M. Neubauerová, D. Polách, *Zpráva o nevěře/Raport o niewierzal/Die Nachricht vom Unglaube*, Šumperk 2010.

⁶ Przykładowo o takie pouczenie prawne zwrócono się w sprawie szewca samobójcy ze Strzegomia w 1592 r.; por. Národní Archiv w Pradze, Apelační soud, sygn. 226, s. 8r–8v.

⁷ J. Kolczyński, *Jeszcze raz o upiorze (wampirze) i strzygoni (strzydze)*, „Etnografia Polska” 2003, t. 47, z. 1–2, s. 211. Thomas Bohn twierdzi z kolei, że we wczesnym średniowieczu termin „upir” (upiór) oznaczał kogoś głośnego; T. M. Bohn, *Der Vampir. Ein europäischer Mythos*, Köln–Weimar–Wien 2016, s. 83–84.

Etnograf Jarosław Kolczyński utożsamiał nawet istotę określaną pojęciem „żywy trup” (*defuncti vivi*) właśnie z upiorem/strzygoniem. To nieulegające rozkładowi ciało zmarłego człowieka, którego nie opuściła jego demoniczna dusza lub zajęła inna, złowroga istota⁸. Od średniowiecza wierzone, że zmarły żyje i wychodzi z grobu tylko dlatego, że w jego trupie zagnieździł się diabeł⁹. W słynnym dziele *Młot na czarownice* w rozdziale 10 (*O sposobach, dzięki którym szatan za pośrednictwem czarownic może zamieszkiwać w ludziach*) wymieniono wiele zabiegów, za pośrednictwem których diabeł może osiąść ciało człowieka¹⁰. Trudno się z powyższym nie zgodzić po analizie dokumentów z interesującego nas obszaru. „Zasobniki”, a więc zwłoki ludzkie, miały pochodzić od osób parających się magią, które zawarły za życia pakt z siłami demonicznymi, a po śmierci to właśnie one upomniały się o pozostawione ciało, mające posłużyć do dalszej szkodliwej działalności nieboszczyka wobec lokalnej społeczności. Przedwojenni badacze, jak chociażby Oskar Kolberg, na marginesie swoich prac wspominali o tym, że moc więdźmy po jej śmierci nie ulega wcale osłabieniu, a dochodzi do przemiany w żeńskiego upiora, który nadal oddziałuje negatywnie na otaczający świat¹¹. Powtórzył to wspomniany wyżej Jarosław Kolczyński, według którego najgroźniejszy był upiór/strzygoń, istota powstająca ze zmarłych czarownic i czarowników¹². Do tego dodajmy fakt, że osoby, które ekshumowano, podejrzewano, że za swojego życia zawarły pakt z diabłem. Na jego mocy osoba zawierająca układ zyskiwała od jednego do kilku „patronów” w postaci złych duchów¹³.

⁸ J. Kolczyński, op. cit., s. 227.

⁹ E. Potkowski, *Dziedzictwo wierzeń pogańskich w średniowiecznych Niemczech. Defuncti vivi*, Warszawa 1973, s. 43.

¹⁰ J. Sprenger, H. Kraemer, *Młot na czarownice* (wersja uwspółcześniona), tłum. E. Ząbkowic, Wrocław 2008, s. 85–91.

¹¹ O. Kolberg, *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*, t. 55: *Ruś Karpacka*, cz. 2, Kraków–Poznań 1971, s. 432.

¹² J. Kolczyński, op. cit., s. 218.

¹³ W protokołach z przesłuchań z morawskiego miasteczka Šternberk z 1654 r. wspomniano, że jedna z oskarżonych o czary osób po pakcie z diabłem była pod „opieką” aż trzech złych duchów (*böse Geister*), którymi miał przewodzić jeden o imieniu Jockell. Ten duch miał do pomocy (służby) dwóch kolejnych – Paula i Petra; Státní okresní

Nie dziwi więc, że prosty lud widział w dotychczas bogobojnym, uczciwym i pomocnym sąsiedzie lub sąsiadce osobę, która za sprawą demonicznych sił powróciła, aby zakłócać spokój, burzyć ustalony rytm i porządek, a w skrajnych przypadkach otwarcie szkodzić, doprowadzając do zgonów. W powyższych oskarżeniach kierowano się czasem zwykłą plotką krążącą wśród mieszkańców, według której ktoś z rodziny został spalony za życia za czary lub – co gorsza – po śmierci za magię pośmiertną¹⁴. Wówczas

archiv v Olomouci, fond Archiv města Olomouc, M1-1, karton 27, inv. č. 671, sygn. 21/IV, s. 10v. Zapewne jakaś z tych złych istot po śmierci danej jednostki miała za zadanie zawładnąć martwym ciałem i za jego pomocą dalej szkodzić i nękać lokalną społeczność. Stąd w mniemaniu ówczesnych mieszkańców Moraw istniała uzasadniona konieczność trwałego unicestwienia „zasobnika”, jakim było ludzkie ciało. Należy zwrócić też uwagę to fakt, że w większości dokumentów z procesów osób oskarżonych o magię pośmiertną funkcjonowały terminy „zły duch” lub „zła zjawa”. W protokołach z przesłuchań bardzo często pojawiał się nie tyle *Teuffel* (diabeł) pisany podwójną spółgłoską *ff*, ile *böser Geist*, który był z nim równoważny. Interesujące zestawienie na podstawie zachowanych akt z procesów o czary w Zielonej Górze w latach 1663–1665 zaprezentowała w swoim artykule Jarochna Dąbrowska-Burkhardt. Autorka wykazała, iż wyraz *Geist* występuje w kontekście diabła aż 30 razy, z czego zdecydowana większość (20 razy) przypadła w konstrukcji wyrazowej *böser Geist* – „zły duch” lub *böse Geister* – „złe duchy”. Powyższe ustalenia potwierdzają też badania Jacka Wijaczki dla Prus Książęcych. Jak wynika z przeanalizowanych akt procesowych, rzadko kiedy pojawiał się termin „diabeł”, tak jakby obawiano się słowo to wymawiać. Najczęściej osoby oskarżone o czary przyznawały się do posiadania „złego ducha” – *den bösen Geist* lub „złego wroga” – *den bösen Feind*; J. Dąbrowska-Burkhardt, *Kochanek czarownicy. Semantyczna analiza XVII-wiecznych protokołów z przesłuchań osób posądzonych o czary w mieście Grünberg [Zielona Góra]*, „Scripta Neophilologica Posnaniensia” 2014, t. 14, s. 38; J. Wijaczka, *Procesy o czary w Prusach Książęcych (Brandenburskich) w XVI–XVIII wieku*, Toruń 2007, s. 177.

¹⁴ Znamy wiele takich przykładów, najstarszy z nich pochodzi z 1592 r. i dotyczy on byłego burmistrza o nazwisku Kunze z miasta Horní Benešov (niem. Bennisch/Benisch), leżącego między Bruntálem a Opawą. Kunze zmarł wskutek nieszczęśliwego wypadku – został pochowany w miejscowej farze. Kilka dni po śmierci byłego burmistrza rozeszła się wiadomość – *Kunz komme wieder*. Po ekshumacji jego ciała i spaleniu chodziły pogłoski, że zawarł pakt z diabłem – *ein gewisses Bündniß mit dem Teuffel gemacht haben*. Dowodem na powyższą sytuację miało być to, że Johann Kunze zaczynał jako biedny drwal, miał też wytwarzać gont, a zdobyty majątek zawdzięczał paktowaniu z siłami nieczystymi, aż doszedł do urzędu burmistrza, wcześniej piastując stanowisko rajcy. Do tego plotkowano, iż w jego rodzinie występowały w przeszłości podobne przypadki. Mianowicie ekshumowano i spalono bliskich krewnych; Ch. Stieff, *Schlesisches Historisches Labyrinth, Oder*

sprawa wydawała się bezsprzeczna i trupa takiego zmarłego należało czym prędzej unicestwić. Wydaje się, że ingerencja sił diabelskich była wystarczającym argumentem wyjaśniającym, dlaczego ciało mimo kilku tygodni pozostawania w grobie nie uległo rozkładowi. Z tego powodu w późniejszych, głównie XVIII-wiecznych, publikacjach, zaczął pojawiać się termin definiujący te zjawiska jako *magia posthuma*, czyli „magia pośmiertna”¹⁵. Nie bez znaczenia były liczne procesy o czary osób żywych w ośrodkach na obszarze pogranicza śląsko-morawskiego, którym z czasem, a nawet równoległe, towarzyszyły prześladowania zmarłych. Na obecnym etapie badań trudno ocenić proporcje między procesami osób żywych i zmarłych, ale egzekucje tych drugich na masową skalę wybuchły na początku XVIII stulecia, kiedy zaniechano na omawianym obszarze stawiania przed sądami osób żywych, oskarżając ich o czary i magię. W obu przypadkach mówimy jednak o liczbach idących w setki, zarówno po jednej, jak i drugiej stronie. Wynikało to z tego, że pod koniec XVII w. ciężar i rodzaj procesów został przesunięty na omawianym terenie na zmarłych, wśród których szukano „koźłów ofiarnych” odpowiedzialnych za nękające daną społeczność różne nieszczęścia i choroby.

Współczesne badania skupiają się głównie na analizie działalności osób oskarżanych o czary za życia – do chwili, kiedy na podstawie wyroku sądowego następowało ich fizyczne unicestwienie, przez najczęściej

*Kurtzgefaste Sammlung Von hundert Historien Allerhand denckwürdiger Nahmen, Verter, Personen, Gebräuche, Solennitäten und Begebenheiten In Schlesien: Aus den weitläufftigen gedruckten Chronicken und vielen geschriebenen Uhrkunden zum Vergnügen allerhand Liebhaber Schlesischer Geschichte, in einem kürtzern und bessern Zusammenhange mit vielfältigen neuen Beyträgen zu der alten und neuen Schlesischen Historie verfertigt, Breslau–Leipzig 1737, s. 388. Natomiast w Krośnie Odrzańskim w 1659 r. zmarł nagle czeladnik aptekarski pochodzący z miejscowości Zerbst. W aptece, gdzie zgłębiał tajniki zawodu, kilka dni po jego śmierci zaczęła pojawiać się zjawa (*Gespent*), która z wyglądu, ubrania, gestykulacji i postury przypominała zmarłego. Nakazano wykopać zwłoki nieboszczyka i zapewne zostały one skremowane. Jednak najważniejsze w tych wydarzeniach były informacje, że matka czeladnika została spalona w Zerbst za czary, a swoje dziecko darowała (zapisała) diabłu; G. A. Matthias, *Chronica der Stadt und des ehemal. Herzogthums Crossen. Von der frühesten Vergangenheit bis auf das Jahr 1848*, Crossen 1853, s. 241–242.*

¹⁵ Powstało dzieło: K. F. Schertz, *Magia posthuma per iuridicum illud pro et contra suspenso nonnullibi iudicio investigata*, Olomucij 1704.

stosowaną za tego typu przestępstwa karę spalania na stosie. Do zmarłych wstających z grobu przyłgnęło z kolei jedynie określenie „wampir”. Był to termin niezwykle atrakcyjny, który wszedł na stałe do XIX-wiecznej literatury, a w XX w. także do filmu. Niemniej jednak rozgrywające się wydarzenia, głównie w XVII i XVIII stuleciu, nie miały w zasadzie nic wspólnego z obecnie rozumianym „wampiryzmem”. Szczególnie że termin ten ugruntował się dopiero w latach 20. XVIII stulecia – na kanwie wydarzeń w Serbii w latach 1725 i 1731, które przykuły uwagę niemal całego kontynentu europejskiego. Badacze twierdzą, iż wiedza o słowiańskich wampirach dostała się do obiegu naukowego za sprawą jezuity Gabriela Rzączyńskiego, za pośrednictwem wydanej w 1721 r. pracy *Histora Naturalis Curiosa Regni Poloniae*, gdzie autor wspomniał znany sobie przypadek pośmiertnej, szkodliwej działalności zmarłego¹⁶. Jak się wydaje, całkowicie zapomniano o osobach, które nie zostały wykryte za życia, a po śmierci nadal były aktywnymi czarownicami, za sprawą demonicznych sił, które zawiadnęły ich zwłokami. Nerozkładające się ciało musiało budzić przerażenie, starano się znaleźć wytłumaczenie dla takiego stanu rzeczy, jak również jemu zapobiec. Zwłaszcza że w wielu przypadkach miejscowi duchowni – wobec dotyczących ich bezpośrednio „demonicznych” wydarzeń – byli bezsilni, o czym świadczą zachowane listy słane do ołomunieckiego konsystorza.

Nasilenie wierzeń w pośmiertną magię przypadło na przełom XVII i XVIII w. W pierwszej połowie XVIII stulecia wiara w szkodliwych zmarłych dotknęła również dzieci. Rozkopywano ich groby i podobnie jak w przypadku trupów ekshumowanych z mogił osób dorosłych, poddawano je procedurze egzekucyjnej. Przeważnie zwłoki wywożono poza obręb danej miejscowości, w ustronie, gdzie były unicestwiane za pomocą ognia. Pierwsze znane przypadki rozkopywania dziecięcych grobów pojawiły się już na początku XVIII stulecia. Przeważnie budziła jednak skala zjawiska. Po wydarzeniach w wieku wcześniejszym ugruntował się pogląd, iż zwłoki

¹⁶ P. Duma, *Śmierć nieczysta na Śląsku. Studia nad obrzędkiem pogrzebowym społeczeństwa przedindustrialnego*, Wrocław 2015, s. 116; G. Klaniczay, *Decline of witches and rise of vampires in 18th century Habsburg Monarchy*, „Ethnologia Europaea” 1987, vol. 17, s. 173; K. Lambrecht, *Wiedergänger und Vampire in Ostmitteleuropa – Posthume Verbrennung statt Hexenverfolgung?*, „Jahrbuch für Ostdeutsche Volkskunde” 1994, Bd. 37, s. 52; G. Maiello, *Vampirismus a magia posthuma*, Praha 2014, s. 118.

dorostych, które w krótkim czasie po zgonie nie wykazywały oznak postępujących procesów gnilnych czy stężenia pośmiertnego, należą do osoby złej, a w jej wnętrzu zagnieździła się jakaś siła nieczysta (*der Geist seinen Sitz habe*)¹⁷. Diabeł lub inne demony miały zamieszkiwać takie ciało, sterować nim w celu szkodzenia żywym. Jak się wydaje, była to jedyna metoda zawładnięcia nieboszczykiem, ponieważ szatanowi nie przypisuje się mocy przywracania życia zmarłym, a jedynie Bogu¹⁸.

Ugruntowały się wierzenia, będące pokłosiem licznych i intensywnych procesów o czary, że osoba zmarła, której ciało po śmierci nie wykazuje cech rozpadu tkanek, była czarownicą. Wierzono bowiem, iż część osób została ujawniona za swojego życia i osądzona za paranie się szkodliwą magią, ale część, co oczywiste, umknęła wymiarowi sprawiedliwości i dopiero po śmierci ujawniona została ich diabelska „przypadłość”¹⁹. W XVII w. poglądy te były dość silne, do tego stopnia, że rozważania na ten temat pojawiały się w wielu dziełach z epoki²⁰. Pokłosie tych wierzeń znajdziemy również w dokumentach sądowych i na kartach kronik niektórych śląskich i morawskich miast.

Lęk przed „żywymi trupami” był ogromny, a pochówek podejrzanych zwłok spotykał się z ostrym sprzeciwem ówczesnego społeczeństwa, duchownych oraz władz świeckich. Miejscowa ludność północnych Moraw w amoku wywołanym wieściami o kolejnych ekshumacjach nie stroniła

¹⁷ Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Akta majątku Hochbergów, sygn. VII–2307, *Protokoły sądowe 1708–1713*, s. 63r–63v; D. Wojtucki, *Przypadek Poltergeista z Rybnicy Leśnej z 1709 r. Przyczynek do wierzeń w „magia posthuma” na Śląsku*, w: *Staropolski Ogląd Świata. Nulla dies sine linea. Księga jubileuszowa dedykowana prof. Bogdanowi Rokowi w 70. rocznicę urodzin*, red. E. Kościk, F. Wolański, R. Żerelik, Toruń 2017, s. 229–243.

¹⁸ P. C. Almond, *Diabeł. Nowa biografia*, tłum. P. Maksymowicz, Warszawa 2018, s. 196.

¹⁹ Już od średniowiecza uważano, że uprawianie magii w jakiegokolwiek formie miało oznaczać zawarcie paktu z diabłem, choćby było to nieświadome. Chociaż uwagę demonologów zwracały zwykle pakti jawne, a więc te zawarte świadomie, np. podczas sabatów; *ibidem*, s. 198.

²⁰ Np. A. Calmet, *Gelehrte Verhandlung der Materi, Von Erscheinungen der Geisteren, Und denen Vampiren in Ungarn, Mahren ec. Aus deren Anlass auch darin von Zaubereyen und Hexereyen*, Th. 2, Augspurg 1752 (Vorrede); M. Ranfft, *Tractat von dem Kauen und Schmatzen der Todten in Gräbern*, Leipzig 1734.

nawet od rękoczynów – protestując przed pochówkiem osoby, którą podejrzewano o konszachty z diabłem. Bezczeszczenie trupów w celu dania upustu emocjom na tych obszarach było na porządku dziennym. Za przykład może posłużyć przypadek z miejscowości Staré Vody koło miasteczka Libavá w 1714 r. Do gwałtownych wydarzeń doszło w kwietniu po śmierci jakiegoś włóczęgi, który wrócił po sześciu latach do rodzinnej miejscowości²¹. Sołtys wyrzucił jednak nieszczęśnika ze wsi, a ten znalazł schronienie w pobliskim Budišovie. Po śmierci zamierzano pogrzebać nieboszczyka na cmentarzu w Staré Vode, jednak nocne niepokoje, które towarzyszyły innemu zmarłemu, wymogły ostrożność. Miejska rada wraz z duchownym z miasteczka Libavá i mieszkańcami (ok. 50–60 osób), udali się do wsi, aby zapobiec pochówkowi. Pośród zamętu i krzyków wyłamana została brama prowadząca na teren przykościelny, a przybyli wymusili oględziny podejrzanych zwłok przed pogrzebem²². Wystarczyło jedynie podejrzenie o brak naturalnych procesów pośmiertnych, tj. stężenia ciała, kończyn, zmian skórnych, aby miejscowa społeczność protestowała przed pochówkiem takiego nieboszczyka na cmentarzu. Uruchamiano wówczas mechanizm, który stosowano nierzadko wobec zmarłych śmiercią nienaturalną, np. samobójców. Tak też się stało, kiedy 22 grudnia 1714 r. zmarła niejaka Dorothea,

²¹ Zemský archiv Opava pobočka Olomouc, sbírka rukopisů, sygn. C.O. 632 (1. svazek), *Analy piaristické koleje 1690–1719*, s. 133–134; J. Bombera, op. cit., s. 42–43.

²² Zemský archiv Opava pobočka Olomouc, sbírka rukopisů, sygn. C.O. 632 (1. svazek), s. 135. Miejskowa ludność, dotknięta zjawiskiem magii pośmiertnej, była bardzo aktywna w tropieniu i zwalczaniu osób, które po swoim zgonie miały powrócić do świata żywych i szkodzić danej społeczności. Kiedy w 1719 r. zmarł jakiś kramarz ze Skoroszowa, wsi leżącej między Trzebnicą a Miliczem, pochowano go na cmentarzu w Kuźniczysku. Następnego dnia po pogrzebie przybyło 70 ludzi ze Skoroszowa w miejsce pochówku zmarłego i wykopało jego zwłoki. W ich mniemaniu mogła wymrzeć cała wieś; *Von einem besonderen Begräbniß Aberglauben*, w: *Sammlung von Natur und Medicin – wie auch hierzu gehörigen Kunst und Literatur Geschichten. So sich An. 1719. in den 3. Sommer Monaten in Schlesien und andern Ländern begeben*, Leipzig–Budišín 1719, s. 114–115. W 1732 r. w miejscowości Velké Heraltice, leżącej między Opawą a Bruntałem, mieszkańcy nie dopuścili z kolei do pogrzebu Georga Tyringera, mimo że za życia wiódł bogobojny żywot. Wynikało to z tego, że jego matkę, siostrę i siostrzeńca spalono po śmierci; R. Zuber, *Pověry, čarodějnické procesy, vampýrismus*, w: R. Zuber, J. Bezděčka, J. Bombera, op. cit., s. 23.

58-letnia małżonka Marina Küntzera z miejscowości Sedm Dvorů (niem. Siebenhüfen) – leżącej na południe od miasteczka Moravský Beroun. Różne podejrzenia, w tym najpoważniejsze, że była czarownicą (*eine Hexe*), spowodowały, że jej ciało złożono, w domyśle pogrzebano, na granicy – *auf die Gräntz gelegt worden*²³.

Na podstawie złożonych zeznań wydaje się, że lęk przed „żywymi trupami”, zwanymi czasem też „żywieńcami” lub „powrotnnikami” (niem. *Wiedergänger*), przewyższał ten, który towarzyszył prześladowaniu za magię szkodliwą osób żywych. W przypadku zmarłych, którzy po śmierci ujawnili się jako istoty złowrogie, starano się wszelkimi sposobami, czasem nawet siłą, usunąć nieboszczyka z miejscowego cmentarza, a wraz z jego trupem także zabezpieczyć miejsce po dotychczasowej mogile. Potwierdzał to też cały ceremoniał, który towarzyszył ekshumacji i egzekucji takiego zmarłego. Wykonywano tutaj różne czynności, które miały zagwarantować pewność, iż „żywy trup” nie powróci znów na cmentarz i do swojej mogiły. Mogiła również musiała przestać istnieć, by – tak jak po trupie – nie pozostał żaden ślad. Cel stanowiło doprowadzenie do tego, by miejsce pochówku zostało odizolowane od reszty. Zakładano, że wówczas nie dojdzie do powtórnego pogrzebu w miejscu „skażonym”. W skrajnych przypadkach miejscowa społeczność domagała się ponownej konsekracji takiej nekropolii. Dlatego też, kiedy zapadła decyzja władz zwierzchnich nakazująca ekshumację podejrzanego trupa, towarzyszyło jej wiele przestrzeganych rytuałów. Przede wszystkim przy takim grobie stawiano przeważnie uzbrojoną straż, która czuwała w dzień i w nocy. Zresztą to zeznania pilnujących podejrzaną mogiłę stanowiły koronny argument poświadczający szkodliwą działalnością pochowanej w niej osoby. Dodatkowo osoby te miały za zadanie minimalizować aktywność zjawy przez oddawanie salw z muszkietów, w które ich uzbrojono. Jak wiadomo, hałas służył odstraszeniu niewidzialnych istot i złych mocy²⁴. Tak też się stało latem 1719 r. w miejscowości Bruntál, kiedy przy zwłokach niejakej Rosiny postawiono czterech strażników, w tym – jak zaznaczono – jednego silnego i rosnącego mężczyznę. Uzbrojono go w duży

²³ K. Berger, *Geschichte der Stadt Bärn*, Brünn 1901, s. 190.

²⁴ K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, cz. 2: *Kultura duchowa*, Kraków 1934, s. 273.

muszkiet, z którego musiał oddawać co jakiś czas salwę. W relacji, jaką później złożyli, informowali, iż nad ich głowami fruwały nietoperze²⁵.

Czasem do chwili podjęcia ostatecznych decyzji starano się zabezpieczyć zwłoki albo ograniczyć działalność zjawy. Wkładano w usta kamień, zawiązywano je kawałkiem materiału, trumnę zawieszano tak, aby nie dotykała podłoża²⁶, wszystko w celu zyskania na czasie i zminimalizowania zagrożenia ze strony podejrzanego nieboszczyka. Były to także względy ostrożności, ponieważ diabeł do wnętrza ciała dostawał się przeważnie przez usta. Z chwilą, kiedy uzyskał dostęp do wnętrza, zazwyczaj nie przebywał w jednej części zwłok, mógł się po nich swobodnie przemieszczać²⁷.

Gdy zapadła decyzja władz zwierzchnich i zwłoki miały zostać ostatecznie unicestwione, posyłano po grabarzy, kata lub ludzi z jego otoczenia. Przekazanie trupa następowało znów na podstawie ściśle ustalonych zasad. Przestrzeń cmentarna była traktowana jako *sacrum*, więc zwłoki osoby, którą uznano za złego zmarłego, ekshumowano i wynoszono poza obręb ogrodzenia okalającego nekropolię. Nie można było posłużyć się bramą lub boczną forta, ponieważ miało to chronić przed powrotem nieboszczyka. Dbano, aby ominąć otwór wejściowy, jako drogę wejścia do wnętrza

²⁵ Zentralarchiv des Deutschen Ordens Wien (DOZA), sygn. Mei23/9, *Über exhumierte Leichen und deren anderwärtige Beerdigung 1719–1732*, s. 24. Podobne zwyczaje stosowano podczas remontów szubienic i grzebania zwłok samobójców. W przypadku odnowy urządzeń stojących na placach kaźni pochód zmierzał na miejsce przewidzianych prac przy głośniejszej muzyce wydobywającej się z piszczałek i uderzeniach w werble; D. Wojtucki, *Publiczne miejsca straceń na Dolnym Śląsku od XV do połowy XIX wieku*, Katowice 2009, s. 88. W Miszkowicach, miejscowości leżącej między Lubawką a Kowarami, ciało samobójcy (powieszzonego) w czerwcu 1665 r. nadzorca więzienia zabrał do szubienicy przy udziale połowy miejscowego gminu uzbrojonego w broń przyboczną i palną, z której każdy po drodze oddał strzał; G. A. Klapper, *Chronik für Michelsdorf im Riesengebirge*, Bd. 1, [s.l.] 1919, s. 31.

²⁶ Oddziaływanie ziemi według ówczesnych wierzeń miało dodawać czarownicom siły i mocy. Karol Koranyi w swojej *Beczce czarownic* starał się wykazać, że jedną z przyczyn, dla których przenoszono, a nie przyprowadzano oskarżonych o czary przed oblicze sądu, była chęć niedopuszczenia, aby osoba oskarżona miała styczność z ziemią. Obawa ta dotyczyła siły czarowniczej ziemi, która miała dodawać osobie posądzonej o paranie się magią szkodliwą siły umożliwiającą nawet wytrzymanie tortur; K. Koranyi, *Beczka czarownic*, „Lud” 1928, t. 7, s. 110–111.

²⁷ P. C. Almond, op. cit., s. 218.

obszaru poświęconego. Trumnę ze zwłokami przenoszono przeważnie nad cmentarnym murem lub w skrajnych przypadkach wybijano w nim dziurę.

Wszystkie powyższe zabiegi miały zapobiec powrotowi złego zmarłego do miejsca pochówku. Trupa, którego należało unicestwić, przeważnie przejmował kat lub jego ludzie. Do wozu, którym miano przewieźć ekshumowane ciało/a, mistrz nierzadko zaprzęgał najgorszego konia, który był w jego posiadaniu, lub celowo takowego nabywał do wykonania powierzonego mu zadania. Według ówczesnych zabobonów zwierzę i tak by zdechło w niedługim czasie po egzekucji. Wierzenia te były równie silne na omawianym obszarze wobec samobójców. W lutym 1689 r. w miejscowości Javoříčko koło Ołomuńca ciało wisielca kat poćwiartował w dość specyficzny sposób, a mianowicie „na krzyż”, być może ze względu na religijny charakter tego symbolu. Wpierw odciął jedną rękę, dalej nogę, potem dopiero odrąbał głowę i tak wrzucił do wykopanego grobu. Następnie porąbał sianie, które posłużyły do transportu zwłok, i wrzucił ich elementy na leżące już w jamie ciało – uważając, aby żaden element nie pozostał. Na koniec obuchem zabił starego konia, a jego zwłoki zapewne trafiły też do wykopanej jamy²⁸. Niszczono również wszelkie przedmioty i narzędzia, które miały styczność z „żywym trupem”, a więc jego ubranie, w którym był pochowany, trumnę, ale też przedmioty, których używał kat do wyegzekwowania wyroku na nieboszczyku.

Przeświadczenie, że szeroko rozumiane zło uczyniło sobie siedzibę z trupa zmarłego, traktując go jako „zasobnik”, to przeniesienie i unicestwienie jego zwłok było niezbędne, aby dana wspólnota wyeliminowała ze swojego grona osobę, która naruszała jakąś harmonię. W ten sposób dokonywano oczyszczenia zamieszkiwanej przez siebie przestrzeni. Na podstawie przeanalizowanego materiału źródłowego można wskazać, że w zasadzie stosowano dwie, jak wierzone skuteczne, metody na unieszkodliwienie złego zmarłego. Pierwsza, jak się wydaje mniej radykalna, zakładała pogrzebanie na granicy miejscowości. Dopuszczano wybieranie miejsca rzadko

²⁸ J. Prucek, *Kronika Mikuláše Františka Kerneria z let 1658–1689*, „Okresní archiv Olomouc 1985”, Olomouc 1986, s. 168.

uczęszczanego, porośniętego krzakami, które powinny mieć ciernie²⁹. Nierzadko przed pochówkiem, o który miał zadbać kat wraz z pomocnikami, odrąbywano trupowi głowę lub go ćwiartowano, wraz z nim do dołu wrzucano trumnę, rzeczy osobiste, a całość zasypywano wapnem i następnie kamieniami³⁰. Bardziej radykalną metodą, ze względu na jej unicestwiający charakter, była kremacja, a pozostały popiół mistrz sprawiedliwości lub jego ludzie dokładnie zbierali i wrzucali do jakiegoś ciekłu wodnego. To w zasadzie miało kończyć całą sprawę – chyba że kat niezbyt rzetelnie wywiązał się ze zleconego mu zadania, a więc nie dokonał całkowitego unicestwienia zwłok osoby osądzonej o szkodliwą magię, o czym będzie mowa niżej na przykładzie Anny Klementovej z 1707 r. Zdarzało się też, że – w celu zapobiegnięcia powyższym zaniedbaniom – odpowiedzialny za kremację kat był zmuszony zdać relację z egzekucji osoby, która po śmierci mogła powrócić i szkodzić danej społeczności. Tego typu dokument pochodzi z 26 kwietnia 1719 r., w którym kat z miasta Bruntál szczegółowo opisał czynności

²⁹ Ciernie według ówczesnych wierzeń chroniły przed złymi duchami, a więc pogrzebanie w jamie na tak zlokalizowanym miejscu (porośniętym przez kłujące krzewy) miało uniemożliwić jego opuszczenie przez m.in. „żywego trupa”. Ostre kolce i splątane gałęzie mogły według dawnych wierzeń powstrzymać działania demonów, złych duchów, czarownic oraz wszelkich innych wrogów. Cierniste gałęzie szczególnie chętnie rozmieszczano na granicach, a więc w miejscach odwiedzanych przez demony. Ostre, kłujące rośliny mogły zamykać drogę osobom złym, które powróciły po śmierci, ale też przeróżnym postaciom demonicznym; J. Kohler, *Lebens und Rechtsbräuche der Bulgaren*, „Zeitschrift für Vergleichende Rechtswissenschaft” 1916, Bd. 33, s. 449; P. Kowalski, *Leksykon znaki świata. Omen, przesąd, znaczenie*, Wrocław 1998, s. 65–67.

³⁰ W dokumencie z czerwca 1689 r. opisano przypadek Judithy Schwoben z miejscowości Václavov u Bruntálu (niem. Wildgrub), która miała po śmierci szkodzić żyjącym. Oprócz jej trupa, którego przekazano 28 czerwca 1689 r. w ręce kata Eliasa Wildtnera – wypożyczonego z miasta Bruntál – wygrzebano ziemię z jej grobu oraz zebrano rzeczy, w których została pochowana. Co ciekawe, pozbyto się wówczas z jej domu również wszystkich przedmiotów (w tym łoża z pościelą) i ubrań należących do zmarłej, które zostały spalone wraz z nieboszczką na granicy miejscowości, a zebrany popiół wrzucano do rzeki; Zentralarchiv des Deutschen Ordens Wien (DOZA), sygn. Mei23/2, *Über verdächtige in Personen in Freudenthal 1675–1689*, s. 5v.

z dnia poprzedniego, kiedy poćwiartował i spalił na stosie przekazane mu zwłoki³¹.

W pierwszej połowie XVIII w. obserwujemy nasilenie się wierzeń związanych z możliwością „infekcji” dokonanej przez zmarłego posądanego o pośmiertną – złą – aktywność. Stąd też zaczęto ekshumować ciała dzieci, które w domyśle były w zasięgu mogiły takiego nieboszczyka, przez co mogły zostać „zarazone”, lub po prostu otwierano groby wszystkich tych, których zgon nastąpił po śmierci „podejrzaney” zmarłej lub zmarłego. W możliwość „infekcji” wierzone już przynajmniej dwa stulecia wcześniej. Wówczas powszechne było przekonanie o odpowiedzialności „pożeraczy”, zwanych też „młaszczącymi”, w grobach zmarłych za wywoływanie przeróżnych epidemii. W tym przypadku za sprawą konsumpcji własnego odzienia lub ciała mieli sprowadzać na żywych zarazę. Jeden z pierwszych udokumentowanych przypadków pochodzi z sąsiedniego Śląska i jest datowany na 1516 r. Dotyczył on wydarzeń na Muchoborze Wielkim (dziś osiedle Wrocławia), kiedy na miejscowym cmentarzu spoczął pewien owczarz. Po jakimś czasie stwierdzono, że z jego mogiły dochodzą odgłosy, jakby młaszczącej maciory – *wie eine Sau geschmatzet*³². W świetle najnowszych badań i w tym przypadku mamy do czynienia z elementem diabelskim. Duchowny z kościoła św. Elżbiety we Wrocławiu zaświadczył, że matka owczarza ochrzciła swoje dziecko powtórnie, za drugim razem przekazując je pod opiekę szatana³³. Motyw ten często pojawiał się w tematyce procesów o czary i magię. Dlatego też po śmierci siły diabelskie upomniały się o ciało owczarza i przy jego pomocy szkodziły żyjącym. Jak zaznaczył wrocławski

³¹ W relacji tej zawarł wiele szczegółów dotyczących zasadności tej egzekucji, a mianowicie po rozczłonkowaniu zwłok wypłynęła z nich świeża krew, chociaż, jak zaznaczył mistrz, była ona lodowato zima – *nicht warm sondern Eijß-kalt gewesen*. Do tego trysnęła ona na wysokości czterech–pięciu łokci, co miało jedynie utwierdzić zasadność kaźni, ponieważ dokonano jej na „żywym trupie”; Zentralarchiv des Deutschen Ordens Wien (DOZA), sygn. Mei23/9, s. 11r.

³² N. Pol, *Jahrbücher der Stadt Breslau. Zum erstenmal aus dessen eigener Handschrift*, Bd. 3, Hrsg. J. G. Büsching, Breslau 1819, s. 1–2.

³³ J. Klapper, *Schlesische Sagen älterer Zeit*, „Mitteilungen der Schlesischen Gesellschaft für Volkskunde” 1938, Bd. 37, s. 25–26.

dziejopisarz, po unieszkodliwieniu – przez kremację trupa nieszczęsnego owczarza – zaraza wygasła³⁴.

Żywa czarownica (czarownik) mogła rzucić urok na kolejne osoby, podobnie jak zmarła leżąca na cmentarzu miała możliwość „zarazania” sąsiadujących z nią mogił (i nie tylko). Tym samym powodowała brak rozkładu tkanek, co wydawało się niewytłumaczalne wśród ówczesnie żyjących, nawet wykształconych medyków. Przedstawiciele zawodów medycznych również nierzadko nie znajdowali przekonujących argumentów, które mogli przedstawić lokalnym władzom w celu uspokojenia nastrojów wśród miejscowej ludności – nękaney nieracjonalnymi widziadłami, a także doznaniem zarówno fizycznymi, jak i dźwiękowymi. Nie wiadomo też, czy znalezienie odpowiednich argumentów pozwoliłoby na uspokojenie lokalnych hysterii wśród ludzi, którzy twierdzili, że krzywd doznali z rąk swojej zmarłej sąsiadki lub sąsiada. Wytłumaczenie mogło być tylko jedno – wydaje się, że uniwersalne dla osób żywych, jak i zmarłych – miały one kontakty z siłami diabelskimi, zawarły z nimi pakt, na konkretnych warunkach. Należało jednak to udowodnić przez odnalezienie znamion na ciele osób żywych, jak i zmarłych. W drugim przypadku już brak procesów gnilnych i stężenia pośmiertnego ciała mógł być wystarczającym dowodem w sprawie. Po śmierci diabeł lub jego demony upomniały się o trupa, czyniąc sobie z niego siedzibę, a dokładniej za jego pośrednictwem szkodząc lokalnej społeczności – aż do czasu, gdy zostaną podjęte odpowiednie środki zaradcze, a więc usunięcie zagrożenia poza granicę miejscowości lub całkowite unicestwienie zwłok przez kremację.

W dziele *Ministerium exorcisticum* wydanym w Opawie w 1738 r. franciszkanin Franciscus Solanus Monschmidt podjął się próby wyjaśnienia fenomenu „zarazania” innych zwłok przez upiory, które uważał za zmarłych czarowników lub czarownice. Według niego po śmierci mogli oni wstawać z grobu i „infekować” dalsze mogiły, które należały do innych,

³⁴ W 1516 r. w stolicy Dolnego Śląska i jej okolicach szalała zaraza, na którą zmarło – według znanego wrocławskiego autora roczników Nikolausa Pola (żyjącego w latach 1564–1632) – blisko 2000 osób. Do tak dużej liczby zgonów doszło w stosunkowo krótkim okresie – dwóch miesięcy (od września do listopada); N. Pol, op. cit., s. 1–2; M. L. Wójcik, *Chwile strachu i trwogi. Kłęski żywiołowe, konflikty zbrojne i tumulty w średniowiecznym Wrocławiu*, Racibórz 2008, s. 70.

przypadkowych, bogobojnych zmarłych. Do tego mieli zdolność opuszczania swojego grobu w celu szkodenia żywym³⁵. Z powyższego wynika, że powszechne były wówczas wierzenia, zapewne na kanwie wcześniejszych wydarzeń, że ciało osoby, która za życia zawarła pakt z diabłem, a spoczęła na miejscowym cmentarzu, może „infekować” inne zwłoki³⁶. Należy pamiętać, że zakonnik ten długo przebywał na terenach, gdzie wiara we wstających z grobu zmarłych była bardzo silna. W wielu miejscowościach między Opawą a Ołomuńcem, przed wydaniem powyższego dzieła, doszło do rozkopania na miejscowych nekropoliach wielu grobów. Wydobyte z nich ciała oddano w ręce kata i jego ludzi, którzy palili je na popiół. Na kartach wspomnianego wyżej dzieła Franciszka Monschmidta nie znajdziemy informacji, na czym takie „zarażanie” polegało i jak do niego mogło dojść. Być może miało to również związek z wierzeniami w istoty, które dwa wieki wcześniej, „pożerając” w swoich grobach ciało i ubrania, miały rozsiewać jakąś zarazę. Porównując przypadki „młaszczących” w grobach z innymi, powracającymi z zaświatów zmarłymi, można zauważyć, że tych pierwszych było stosunkowo niewiele, a ich aktywność przypadała głównie na XVI w. Może się też wydawać, że z ich ciałami postępowano zgoła łagodniej niż z tymi, z których mogił nie dochodziły odgłosy makabrycznej uczt. Rzeczywiście mamy tutaj do czynienia z dwoma kategoriami zmarłych – pierwszą, wspomnianego „pożeracza” tzw. *Nachzehrer*a (choć termin ten nie padł w żadnym z dokumentów i najpewniej jest wynikiem późniejszych ustaleń autorów XVIII-wiecznych dzieł), oraz drugą, pod postacią „żywego trupa”. Jednak w obu przypadkach po zgonie ich zwłoki stały się „zasobnikiem” dla sił diabelskich – skorupą, którą władała złowroga istota. Odtąd to ona miała kierować martwym ciałem. Ujawnia to jeden z pierwotnych lęków człowieka, czyli obawę przed zajęciem jego ciała, zarówno za życia, jak i po śmierci, przez jakąś nieznaną i groźną istotę, przeważnie o pro-

³⁵ T. Braccini, *Před Drakulou. Archeologie upíra*, Praha 2014, s. 79.

³⁶ F. S. Monschmidt et al., *Ministerium Exorcisticum: Quò Exorcista Possessos, Obsessos, Et Maleficiatos à Daemonijs, Eorùmque Maleficis Vexationibus in Sola Virtute SS. Nominis Domini Nostri Jesu Christi Certò & Infallibiliter Si Est Ad Majorem Dei Gloriam, & Vexati Salutem Facillimò & Brevissimò Modò Liberare Potest. Cum Annexis Thesibus Theologicis Ad Mentem Doctoris Subtilis Joannis Duns-Scoti Ex Tribus Libris Sententiarum*, Oppaviae 1738, s. 72.

weniencji demonicznej. Lęk ten stanowił najpewniej podstawowe źródło późniejszych, różnorodnych wyobrażeń „żywego trupa”³⁷.

W przeanalizowanym materiale źródłowym zazwyczaj wskazywano winowajcę roznoszącego po cmentarzu „zarazę”, za sprawą której inne mogiły wraz ze spoczywającymi w nich nieboszczykami poddały się jej mocy, co po ich rozkopaniu potwierdziły oględziny nienaruszonych ciał. Bez wątplenia uważano, że istnieli „pacjenci zero”, porównywalnie jak w przypadku epidemii jakiejś zarazy, czyli tacy, którzy roznosili „truciznę czarostwa” (*Hexen-Gift*). Być może „infekowanie” można przyrównać do oskarżania kolejnych osób, przez pochwyconą czarownicę lub czarownika, kiedy proces toczył się przed sądem. Trudno tutaj znaleźć jednak wytłumaczenie dla „zarażonych” dzieci. Z oczywistych powodów zmarły, uważany za „pacjenta zero”, nie mógł rzucać oskarżeń na innych, jak w przypadku osób żywych postawionych przed sądem. W ten sposób mógł jedynie ciągnąć za sobą kolejne, niewinne osoby. Nasuwa się tutaj też możliwość swoistego „opętania”, jak wobec osób żywych. Jednak w tym przypadku siły nieczyste oddziaływały już na martwe ciało. W żadnym z przeanalizowanych wydarzeń nie wyjaśniono dokładnie samego mechanizmu „infekowania”, a jedynie stwierdzano fakt, że do takiego doszło. Wydaje się, iż ówczasie żyjący nie potrafili go racjonalnie wyjaśnić lub wystarczył im jedynie fakt, że na zwłokach ujawniono podejrzone znaki lub nie stwierdzono naturalnych procesów pośmiertnych. Pewnym wyjaśnieniem może być tutaj oddziaływanie ziemi jako nośnika „złej energii”, która rozprzestrzeniała się na inne groby i pochowanych w nich zmarłych. Dlatego tak dokładnie starano się ją wybrać po usunięciu nieboszczyka, a to, co jeszcze pozostało i mogło stanowić zagrożenie, zasypywano wapnem, które wykazywało właściwości odkażające i przyspieszające rozkład zwłok. Dlatego też jeśli kat dostał nakaz zażebania ciała na granicy lub w innym ustronnym miejscu, to nierzadko też przed zasypaniem nowego grobu ciało zmarłego posypywał wapnem. Dotyczyło to jednak osób, które były już pochowane na cmentarzu. Jednak do „zakażenia” dochodziło również wtedy, kiedy zmarła osoba – leżąca w grobie lub po ekshumacji – infekowała kolejną zmarłą osobę, której nie zdążono pochować. Do takiego wydarzenia doszło, jak się wydaje, w lutym

³⁷ J. Kolczyński, op. cit., s. 230.

1703 r. w dziś już nieistniejącej miejscowości Velká Střelná koło miasteczka Libava³⁸. Joseph Klapper w opracowaniu o śląskich szkodzących zmarłych wspominał, iż nie chodziło jedynie o dorosłych, ale też o dzieci (*unschuldiger Kinder*), które mogły zostać zarażone. Zacytował dzieło franciszkanina Franciszka Monschmidta, który twierdził, iż każdy zmarły, który jeszcze za życia zawarł świadomie pakt diabelski, po swojej śmierci wstaje z grobu i zwłoki wierzących zmarłych, nawet niewinnych dzieci, które wraz z nim na tym cmentarzu są pochowane, okrutnie niepokoi i przerażająco dręczy³⁹.

Badania nad procesami o czary nie ograniczają się jedynie do osób dorosłych obu płci, w kręgu zainteresowań badaczy leżały dzieci – zarówno żywe, jak i martwe, którym zarzucano szkodliwą magię⁴⁰. Przeważnie chodziło o różnego rodzaju młodzieńcze wybryki lub bardziej świadome działania, takie jak różnorakie pakt z diabłem, wywoływanie duchów czy próby stosowania zaklęć. Mówimy tutaj o osobach żywych, mogących być przesłuchanymi, osądzonymi i ukaranymi. Jednak o magię szkodliwą oskarżano również zmarłe dzieci, które można było jedynie „osądzić i ukarać”. Skala zjawiska nie była tak duża, jak w przypadku osób żywych, jednak do takich procesów dochodziło, a podjęte kroki absorbowały władze świeckie i kościelne. Na tyle, iż nierzadko likwidowano na danej nekropolii znaczną część mogił dziecięcych, ich zwłoki unieścieowano, w przeświadczeniu, że to

³⁸ J. Bombera, op. cit., s. 40.

³⁹ J. Klapper, *Die schlesischen Geschichten von den schädigenden Toten*, „Mitteilungen der Schlesischen Gesellschaft für Volkskunde” 1901, Bd. 11, s. 82–83.

⁴⁰ Należy wskazać w szczególności publikację: *Hexenkinder-Kinderband-Straßenkinder*, „Hexenforschung”, Bd. 15, Hrsg. W. Behringer, C. Opitz-Belakhal, Bielefeld 2016. Dodatkowo Petr Kreuz i Zuzana Haraštová opisali przypadki z obszarów ziem czeskich, negując ustalenia niektórych badaczy co do wieku dzieci (czy właściwie chodziło o nieletnich) i zasadności oskarżeń o magię szkodliwą; zob. P. Kreuz, *Hexenkinder in den böhmischen Ländern und im Gebiet der heutigen Tschechischen Republik*, w: *Hexenkinder-Kinderband-Straßenkinder*, s. 285–306; P. Kreuz, Z. Haraštová, *Nejmłodší popravená evropská čarodějnice? K otázce dětských obětí ve slezských čarodějnických procesech z let 1651–1652*, „Slezský Sborník” 2012, Roč. 110, č. 1–2, s. 5–26; zob. też ostatnio wydany artykuł dotyczący obszaru Śląska i ziemi kłodzkiej: K. Pogorzelska, *Pakt z diabłem z Lewina Kłodzkiego z 1697 roku. Przyczynek do badań nad czarami na ziemi kłodzkiej*, „Zeszyty Muzeum Ziemi Kłodzkiej” 2017, nr 14, s. 157–167.

jedyna droga do rozwiązania problemu powracających z zaświatów złych zmarłych⁴¹.

Dotychczas w kręgu zainteresowań badaczy znajdowały się przeważnie dzieci nieochrzczone, które urodziły się martwe lub zmarły krótko po porodzie⁴². Wyraźnie należy podkreślić, że w przebadanych przypadkach ekshumowanych ciał dzieci i niemowląt, które następnie zostały spalone przez kata, nie mamy do czynienia z osobnikami zmarłymi przed chrztem. W żadnej z omawianych spraw nie wykazano, że któreś z dzieci nie dostało powyższego sakramentu. Nie możemy więc mówić o nieochrzczonych dzieciach, które w myśl dawnych wierzeń stanowiły realne zagrożenie dla żywych. Miało to podstawy w wierzeniach i zabobonach przekazywanych z pokolenia na pokolenie. Podobne zachowania obowiązywały w przypadku porońców, z którymi wiązano ulewne deszcze, gradobicia lub szczególnie gwałtowne wyładowania atmosferyczne⁴³. Dla dzieci nieochrzczonych wyznaczano miejsce w odległych kątach cmentarza, ale też poza nim, a więc poza uświęconym *sacrum*. Taki cmentarzyk znajdował się np. po zewnętrznej stronie muru cmentarnego w miejscowości Hrozová, niedaleko Głubczyc, a więc blisko granicy z Polską. Zaznaczono go na mapie miejscowych dóbr z 1785 r. i stosownie podpisano – *Ungetaufte Kindern-Freihof*⁴⁴.

⁴¹ W mediach co jakiś czas pojawiają się też informacje o grobach, które według archeologów można uznać za tzw. pochówki wampiryczne. W październiku 2018 r. odkryto grób 10-letniego chłopca, w którego usta włożono kamień; zob. <https://wiadomosci.onet.pl/swiat/wlochy-archeolodzy-odkryli-szkielec-10-letniego-wampir-z-lugnano/evxjnvld> (dostęp: 13.10.2018); <https://www.krone.at/1789138?fbclid=IwAR26zgGmkvhwyxzb8jTqa2ruBgcuR0iszhMABMGZhbDGrl1kEjczmlnQFLk> (dostęp: 3.12.2018). Z punktu widzenia warsztatu archeologa Adam Falis opisał z kolei znaleziska w grobach dziecięcych mogące świadczyć o celowych zabiegach „antywampirycznych”; A. Falis, *Zabiegi antywampiryczne w grobach dziecięcych we wczesnośredniowiecznej Polsce*, w: *Przez granice czasu. Księga jubileuszowa poświęcona Profesorowi Jerzemu Gąssowskiemu*, red. A. Buko, W. Duczeko, Pułtusk 2008, s. 105–114.

⁴² Np. P. Duma, op. cit., s. 95–101.

⁴³ U. Lehr, *Niekochani zmarli*, „Etnografia Polska” 2006, t. 50, z. 1–2, s. 250–251. Na temat postępowania z ciałami dzieci nieochrzczonych przed śmiercią zob. też: P. Duma, op. cit., s. 95–98.

⁴⁴ Zemský archiv v Opavě, pobočka Olomouc, fond Lenní dvůr Kroměříž, léno Hrozová, karton 333, inv. č. 5220, sign. Misc. VIII/72.

W omawianych przypadkach nie możemy mówić również o dzieciach, które zmarły tragicznie, a więc zostały zabite po urodzeniu przez matkę lub zginęły w innych okolicznościach. Według prawa archaicznej wyobraźni istoty takie nieubłagane były skazane na przemianę w demona. Dziecko uduszone i zakopane w ziemi, co zdarzało się nazbyt często wśród matek zabijających swoje potomstwo, ulegało przekształceniu w latawca lub porońca. Dziecko-topielec w głębinach wód stawało się z kolei niebezpieczne dla ludzi, wciągając ich i topiąc w czeluściach wody⁴⁵. Do jednego z pierwszych przypadków dotyczących ekshumacji zwłok dzieci związanych z wierzeniami w magię pośmiertną (*magia posthuma*) doszło wiosną 1701 r. Ekshumacje zapoczątkowały wydarzenia na cmentarzu w miasteczku Libavá, kiedy trzy dni po pogrzebie, który odbył się 15 kwietnia 1701 r., wykopano ciało staruszki – oskarżanej o to, że po śmierci nękała miejscową społeczność. Pogrzebano ją ponownie na miejscu, gdzie okoliczni rakarze zakopywali padło, a więc koło młyna Makl⁴⁶. Jak zaznaczono, jej pochówek był tzw. pochówkiem oślim – *sepultura asini*⁴⁷. Sześć dni po tej ekshumacji zmarło czteroletnie dziecko, które początkowo pochowano na miejscowej nekropolii, a następnie wykopano i pogrzebano w tym samym miejscu co wspomnianą wyżej staruszkę. W okolicznych miejscowościach kronikarz odnotował podobny zgon tygodniowego dziecka, tym razem jednak jego zwłoki spalono na granicy⁴⁸. Na inne wydarzenia z udziałem martwych dzieci nie trzeba było długo czekać. W 1703 r. w miejscowości Velká Střelná, leżącej także koło miasta Libavá, zmarła kolejna staruszka (76 lat), która już dzień po swoim pogrzebie zaczęła nękać mieszkańców i ich żywy inwentarz. Sąsiedzi zmarłej skarżyli się głównie na uciski ich ciała i dźwięki w izbie (huk i stukanie)⁴⁹. Do tego miała „zainfekować” trucizną czarostwa dwutygodniowe

⁴⁵ J. Kolczyński, op. cit., s. 226.

⁴⁶ Młyn leżał na styku trzech granic, dodatkowo przechodziły one przez istniejący do dziś ciek wodny, co dodatkowo miało znaczniać ochronę przez siłami demonicznymi.

⁴⁷ Zemský archiv Opava pobočka Olomouc, sbírka rukopisů, sygn. C.O. 632 (1. svazek), s. 87; J. Bombera, op. cit., s. 40.

⁴⁸ Zemský archiv Opava pobočka Olomouc, sbírka rukopisů, sygn. C.O. 632 (1. svazek), s. 87; J. Bombera, op. cit., s. 40.

⁴⁹ Zemský archiv v Opavě, pobočka Olomouc, Arcibiskupská konzistoř Olomouc, sygn. C13, karton 2278, s. 149r–150v.

dziecko. Zaraz po zgonie zwłoki niemowlaka wykazywały normalne znaki pośmiertnego stężenia, jednak po jakimś czasie miały one ustąpić, a zwłoki dziecka zrobiły się na powrót giętkie i czerwone. Zmianę tę zinterpretowano w ten sposób, iż truchło niemowlaka zostało zainfekowane przez ducha zmarłej – *aber vom Geist baldt inficiret worden*⁵⁰. W identycznym tonie całą powyższą opisaną sytuację tłumaczył w liście do ołomuńskiego konsystorza duchowny Johann Joseph Graupner – *spiritu faeminae infectus*⁵¹. Decyzją sądu konsystorskiego ekshumowano ciało kobiety, którą zastano z otwartymi oczami, z rysującym się na jej twarzy uśmiechem, z giętkimi kończynami, a po nacięciu z jej zwłok wyciekło trochę świeżej krwi. Truchła staruszki oraz dziecka spalono, jednak niepokoje nie ustały, ponieważ kobieta zdążyła „zarazić” jeszcze zmarłą w tym czasie jakąś służącą, której ciało wykazywało identyczne nienaturalne znaki. Z tego powodu jej trupa także poddano kremacji⁵².

Dwa lata po powyższych wydarzeniach napłynęło do sądu konsystorskiego w Ołomuńcu kolejne zgłoszenie w sprawie „żywego trupa”. Dnia 18 lutego 1705 r. zmarła i została pochowana na cmentarzu we wsi Smilov (dziś nie istnieje) żona Michla Kratschmera, która po pogrzebie zaczęła nękać ludzi i zwierzęta. Do tego na jej zwłokach nakazano szukać *stigmata diabolica*, które najpewniej zostały odkryte, skoro zdecydowano się na kremację ciała kobiety, aby nie pozostał żaden ślad po tej przeklętej duszy. Nie ma jednak żadnych informacji, iż w tym przypadku doszło do „zainfekowania” dzieci, a jedynie dwóch innych ciał osób dorosłych, które pozostawiono przez jakiś czas niepogrzebane, doszukując się na nich niepokojących znaków⁵³.

Często zwłoki leżały na marach przez kilka tygodni, zanim zdecydowano, co z nimi zrobić. W czerwcu 1690 r. zmarłą kobietę ze wsi Těchanov, leżącej między Ołomuńcem a Rýmařovem, pozostawiono bez pochówku aż przez cztery tygodnie, obserwując zachowanie jej ciała, ponieważ nie wykazywało ono oznak pośmiertnego stężenia. Po upływie

⁵⁰ Ibidem, s. 150v.

⁵¹ Ibidem, s. 152r.

⁵² Ibidem; J. Bombera, op. cit., s. 40; M. Vitovská-Slezáková, *První případy posmrtné magie na severní Moravě a ve Slezsku*, „Časopis Matice moravské” 2015, Roč. 134, s. 71.

⁵³ J. Bombera, op. cit., s. 40.

tego czasu stwierdzono, że nieboszczka jest czarownicą i nakazano spalenie trupa⁵⁴. Wiosną 1707 r. pojawił się z kolei przypadek niejakiej Anny Klementovej z miejscowości Guntramovice, leżącej między Ołomuńcem a Opawą. Po zgonie miała niepokoić mieszkańców, a w sprawę zaangażował się ponownie ołomuński konsystorz, który nakazał miejscowemu proboszczowi zbadać sprawę i zakończyć ją, jeśli powiąże niepokojące wydarzenia w miejscowości ze śmiercią kobiety. Sprawę zakończyła kremacja zwłok Klementovej i na 14 dni nastął spokój⁵⁵. Jednak po tym okresie zmarło dziecko miejscowego młynarza i wszystko zaczęło się na nowo już pierwszej nocy (m.in. rzucanie kamieni w budynek probostwa). Miejscowi byli jednak przekonani, że do śmierci potomka młynarza przyczyniła się zmarła kobieta i to ona „zainfekowała” te niewinne ciało. Mieszkańcy twierdzili, iż kat niedokładnie spalił szczątki nieboszczki, a miejscowy duchowny oznajmił, że nie zostanie w budynku probostwa, do czasu kiedy nie nadejdzie pomoc⁵⁶. Ostatecznie, na podstawie decyzji ołomuńskiego konsystorza z 7 lipca 1707 r., zawezwany ponownie kat spalił resztki kości Klementovej i usunął nawet pozostały popiół. Jeśli niewytłumaczalne zdarzenia miałyby swoją kontynuację, należało ekshumować i skremować zwłoki dziecka⁵⁷. Przypadek powyższej Klementovej zapisał się na trwałe

⁵⁴ K. Berger, *Die Geschichte der Stadt Römerstadt*, „Zeitschrift des deutschen Vereines für die Geschichte Mährens und Schlesiens” 1909, Bd. 13, H. 1–2, s. 164.

⁵⁵ J. Bombera, op. cit., s. 41.

⁵⁶ Nie jest to odosobniony przypadek. Po wydarzeniach w 1651 r. w mieście Bruntál, kiedy lokalną społeczność niepokoiła zjawa (*Gespens*), mimo ekshumacji i egzekucji podejrzanych zwłok część mieszkańców wyprowadziła się do innych miejscowości; F. Lucae, *Schlesiens curieuse Denkwürdigkeiten: oder vollkommene Chronica von Ober und Niederschlesien welche in sieben Haupttheilen vorstellet alle Fürstenthümer und Herrschaften mit ihren Ober-Regenten, Landes-Fürsten, Hofhaltungen, Stamm-Registern, Verwandtschaften, Herren und Addeleichen Geschlechtern, Tituln, Wappen, Beschaffenheiten, Grenzen, Religionen, Schulen, Fruchtbarkeiten, Strömen, Bergen, Sitten, Manieren, Gewerben und Maximen der alten und heutigen Inwohner: Sowohl auch deren Verfassungen, Regierungs-Arten, Staats u. Justitzwahlen, Reichthümer, Regalien, Kriegs und Friedenshändel, Veränderungen, Priuilegien, Verträge, Bündnisse, Edicta, u. d. g. ausgefertigt*, Franckfurt am Mayn 1689, s. 2233.

⁵⁷ J. Bombera, op. cit., s. 41.

w świadomości miejscowej społeczności i był jeszcze kilkakrotnie przywoływany w podobnych sprawach 20 lat później⁵⁸.

W 1708 r. przeprowadzono kolejne ekshumacje i egzekucje ciał „zarażonych” czarostwem dzieci. Dnia 11 kwietnia 1708 r. we wsi Stará Voda nastąpił zgon jakiejś chorej kobiety i dziecka. Ponieważ zaraz po śmierci odkryto na ich ciałach podejrzane znaki, zdecydowano, że zwłoki nie będą pogrzebane w tej miejscowości, bo mogłoby to zaszkodzić temu ośrodkowi pielgrzymkowemu⁵⁹. Duchowny zarządził pochówek na cmentarzu w Vojnovicach. Doszło jednak do wielu ekshumacji w okolicznych miejscowościach wokół miasta Libavá, które rozpoczęły się w kwietniu 1708 r. Wykopano wówczas 33 nieboszczyków, ich groby zasypano wapnem i kamieniami, a zwłoki oddano w ręce kata, który spalił je we wzmiankowanym już wyżej miejscu, w pobliżu młyna Makl. Wśród nich była spora liczba dzieci, dziejopisarz nie podał jednak konkretnych liczb, ale wiadomo, że skremowano wówczas zwłoki kobiety i dziecka ekshumowane z cmentarza w Vojnovicach⁶⁰. Na dalsze wydarzenia z udziałem zwłok dzieci nie trzeba było długo czekać. W dniu 17 maja 1708 r. w lesie koło miasta Libavá kat spalił truchła kolejnej czwórki, a 25 maja inne sześć zwłok zasypano wapnem poza obszarem cmentarza. Nie wiadomo jednak, od kogo dzieci te miały zarazić się trucizną czarostwa⁶¹. Nie trudno sobie wyobrazić, jak wyglądały nastroje w latach 1708 i 1727 w miasteczku Libavá, kiedy na podstawie wyroku sądowego zwieziono na granicę ponad 100 nieboszczyków – spalonych potem na popiół, który skrupulatnie zebrano i wrzucono do rzeki⁶².

⁵⁸ Ibidem.

⁵⁹ Pierwsze wzmianki o miejscowości Stará Voda, jako celu pielgrzymek, pochodzą z początków XVI stulecia. Pielgrzymi przybywali do rzeźby św. Matki Anny Starowodskiej.

⁶⁰ Zemský archiv Opava pobočka Olomouc, sbírka rukopisů, sygn. C.O. 632 (1. svazek), s. 110; J. Bombera, op. cit., s. 41–42.

⁶¹ J. Bombera, op. cit., s. 42.

⁶² Badania Jana Bombera wykazały, że w tym czasie doszło do znacznej śmiertelności dzieci. Jak autor wyliczył na podstawie księgi zgonów miasteczka Libavá z lat 1695–1732, łącznie zmarło 2905 osób, z czego 1468 dzieci do 14. roku życia, co stanowi ponad 50% wszystkich zgonów. Liczba ta w późniejszych latach wyraźnie wzrastała, aby rok przed pamiętną datą 1727 osiągnąć ponad 75% zgonów dzieci z odnotowanego ogółu w tej

Następne ekshumacje ciał dzieci wykonano dopiero prawie 20 lat później. W tym czasie doszło jeszcze do kilku incydentów (1714 i 1717), podczas których ekshumowane zwłoki były palone przez kata. Znamienny był jednak 1727 r. we wsi Smilov, który dał początek „histerii” prześladowania zmarłych czarownic w tym regionie. W styczniu tego roku przystąpiono do przesłuchania kilkunastu świadków, którzy mieli doświadczać w porze nocnej dziwnych zjawisk (kroki, stukanie, uciski, gryzienie, wkładanie języka do ust, ogniki i inne zjawiska). Według nich miało to związek ze śmiercią jakiejś starej wdowy, której zgon miał nastąpić 23 grudnia 1726 r.⁶³ Zaangażowanie miejscowych duchownych doprowadziło do ekshumacji ciała kobiety i jego kremacji pod koniec stycznia 1727 r. Jednak niepokoję nie ustały, a „zaraza” powracających z zaświatów zmarłych przeniosła się do pobliskiego miasteczka Libavá, gdzie nastąpiły kolejne przesłuchania świadków w związku ze zmarłą na początku marca 1727 r. jakąś staruszką, której zwłok jeszcze nie pogrzebano, ponieważ stwierdzono na nich niepokojące znaki⁶⁴. W miasteczku Libavá w sierpniu 1726 r. wykopano zwłoki należące do 13 dorosłych (11 kobiet i 2 mężczyzn) oraz ponad 60 dzieci⁶⁵. Wówczas za „pacjenta zero” uznano Georga Polzera zmarłego i pochowanego na cmentarzu w Libavie 18 sierpnia 1726 r. w wieku 72 lat⁶⁶. Po oględzinach zwłok stwierdzono wypływającą krew oraz czerwien na plecach i stopach⁶⁷. Jego pierwszą „ofiara” miała być dwuipółletnia córka niejakiego Johanna Michaela Schnecka, która zmarła pięć dni po Polzerze, oraz jakaś

parafii. Jan Bombera śmiertelność tłumaczy jakąś epidemią chorób dziecięcych, która powodowała nierzadko zgon wszystkich nieletnich w jednej rodzinie; por. *ibidem*, s. 53.

⁶³ *Ibidem*, s. 43.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 44.

⁶⁵ *Ibidem*.

⁶⁶ Należy zaznaczyć, że przy wpisie w księdze zgonów brak informacji o tym, co stało się ze zwłokami Georga Polzera; Zemský archiv v Opavě, pobočka Olomouc, Sbíрка matrik Severomoravského kraje, Římskokatolická fara Město Libavá, Bu VI 4, sygn. 5878, s. 738.

⁶⁷ Zemský archiv v Opavě, pobočka Olomouc, Arcibiskupská konzistoř Olomouc, sygn. C13, karton 2278, s. 167r.

obca kobieta, niewymieniona z imienia i nazwiska, którą pochowano tutaj 26 sierpnia – w wieku 36 lat⁶⁸.

Zarówno w księdze zgonów parafii Libavá⁶⁹, jak i w protokołach konsystorza odznaczono osoby, które zostały ekshumowane i spalone. W przypadku metryki obok personaliów zmarłego dopisano imiesłów *abgeschafft* (*abschaffen*) w znaczeniu usunięcia zwłok z cmentarza⁷⁰. W dokumentach konsystorza do akt postępowania dołączono z kolei listę zawierającą personalia oraz wiek zmarłych, których mogiły rozkopano, ciała ekshumowano z miejscowego cmentarza, a następnie unicestwiono za pomocą ognia⁷¹. Powyższe wydarzenia w Smilovie i Libavie wstrząsnęły również konsystorzem, dlatego na posiedzeniu 8 maja 1727 r. przewodniczący – Pfaffenzeller, zawniósł, aby przyszłe przesłuchania świadków były dokładniejsze: miał być oceniony stan zeznających, zamierzano kategorycznie wskazać „pacjenta zero”, który stanowił przyczynę wszelkiego zła. Dodatkowo zmarłego nie można było pochować wcześniej niż trzy dni po śmierci, dokładnie należało przejrzeć jego ciało w poszukiwaniu podejrzanych znaków. Aby zapobiec „zainfekowaniu” zmarłych dzieci, nakazano zawczasu zakładać im szkaplerze, ponieważ czarownice nie miały mocy nad tymi, którzy je nosili. Zalecano również chowanie zwłok zmarłych dzieci na innych, okolicznych cmentarzach⁷². Niepokoje wśród mieszkańców wywołane nocnymi ekscesami ze strony zmarłych czarownic w miasteczku Libavá i okolicznych miejscowościach nie ustały. Kolejne ekshumacje przeprowadzono w październiku 1727 r. we wsi Nové Oldřůvky, kiedy zażądano wydalenia z miejscowego cmentarza zwłok Anny Klein i dziecka, które miało spocząć

⁶⁸ Zemský archiv v Opavě, pobočka Olomouc, Sbirka matrik Severomoravského kraje, Římskokatolická fara Město Libavá, Bu VI 4, sygn. 5878, s. 738.

⁶⁹ Szerzej na temat zapisów w księgach zgonów związanych z „żywymi trupami” i ich szkodliwą działalnością wobec żywych na Śląsku i Morawach zob. D. Wojtucki, „*Żywe trupy*” na kartach nowożytnych ksiąg metrykalnych na Śląsku i Morawach, „Krakowskie Studia z Historii Państwa i Prawa” 2020 (w druku).

⁷⁰ Zemský archiv v Opavě, pobočka Olomouc, Sbirka matrik Severomoravského kraje, Římskokatolická fara Město Libavá, Bu VI 4, sygn. 5878, s. 743.

⁷¹ Zemský archiv v Opavě, pobočka Olomouc, Arcibiskupská konzistoř Olomouc, sygn. C13, kartaon 2278, s. 167r–168v.

⁷² J. Bombera, op. cit., s. 44–45.

poza nekropolią. Kobieta zmarła przy zbiorce drewna w lesie 16 września, pochowano ją pięć dni później. Jej sprawa ciągnęła się do połowy grudnia 1727 r., a w oględziny trupa oraz do przesłuchania świadków niepokojów zaangażowano lekarza i chirurga z Ołomuńca. Miał on stwierdzić, czy zeznania o aktywności zmarłej nie są zwykłymi omamami lub nie dzieją się czasem podczas snu. Szczególnie że jedna kobieta zeznała, iż widziała nieboszczkę tańczącą przed nią z czarnym psem, a o brzasku przy pianiu koguta zniknęła⁷³. Oględzinom poddawano również zwłoki dziecka, z których po nacięciu za każdym razem wypływała świeża krew. Wskazywało to, że miejsca te muszą być obszarem, który został „zainfekowany” tchnieniem innej martwej osoby, w domyśle czarownicy⁷⁴. „Histeria” związana z przesłuchaniami świadków i w ich wyniku z ekshumacjami w Libavie oraz w okolicznych miejscowościach trwała nadal. Jednak – jak się wydaje – oszczędziła już dzieci, a 1729 r. straciła na sile, choć nie na długo.

Wierzenia w „infekowanie” zmarłych dzieci przeniosły się wraz z „żywymi trupami” do parafii Velké Heraltice, gdzie w filialnej miejscowości Svobodné Heřmanice pod koniec 1729 r. niejaka Rosina Langr „zaraziła” dwójkę dzieci „trucizną czarostwa” i wraz z nimi została ekshumowana i spalona⁷⁵. Niewątpliwie przytoczone przykłady wpłynęły na kolejne działania wymierzone wobec „żywych trupów”, tym razem samych dorosłych. W 1731 r. w mieście Benešov z powyższych pobudek protestowano przeciwko pogrzebowi Andreasa Schobera. Nieboszczkę Marketę Beginn pochowano z kolei poza cmentarzem bez wiedzy i zgody proboszcza – tylko dlatego, że, jak się wydało, jej siostrę kiedyś oskarżono o *magia posthuma*, a następnie spalono. Podobnie chciano postąpić ze zwłokami Georga Tyringera, pocziwego człowieka, za którym ciągnęła się zła przeszłość. Podobno jego matka, siostra i siostrzeniec zostali oskarżeni o pośmiertną magię i spaleniu. Strach przed powracającymi zmarłymi dotknął i okoliczne miejscowości, gdzie również doszło do ekshumacji i likwidacji zwłok

⁷³ Ibidem, s. 45–46.

⁷⁴ Ibidem, s. 47.

⁷⁵ R. Zuber, op. cit., s. 23.

zmarłych w latach 1733–1737, ale już najpewniej bez udziału „zainfekowanych” przez złe zjawy zwłok dzieci⁷⁶.

Kolejne przykłady, gdzie „ofiarami” ówczesnych wierzeń padły dzieci, znamy z Ołomuńca. W tym mieście w 1731 r. ekshumowano i spalono dziewięć ciał, w tym siedem należących do dzieci, które miał „zainfekować” jakiś „wampir” – *weil man sie von einem Vampyr angesteckt glaubte*⁷⁷. Należy raz jeszcze podkreślić, że mamy tutaj do czynienia z dziećmi, które dostąpiły sakramentu chrztu, więc stanowią one inną kategorię niż nieochrzczone niemowlęta. Splot różnych wydarzeń doprowadził jednak do celowego usunięcia ich zwłok.

Oprócz prawdopodobnego ducha zmarłego dziecka, który w miejscowości Guntramovice w 1707 r. niepokoił mieszkańców, rzucając kamieniami w budynek probostwa, w zasadzie trudno wskazać inne przykłady złowrogiej aktywności zmarłych dzieci, zainfekowanych „truczną czarostwa”. Wydaje się więc, że padły one ofiarą, niejako przy okazji, ówczesnych wierzeń i zabobonów. Chociaż niektórzy autorzy sugerują, że dziecko upiór jest mniej szkodliwe – słabsze niż osobnik dorosły⁷⁸. Jednak właśnie dzieci były najczęstszą grupą, która padała ofiarą „infekcji” wspomnianych wyżej „pacjentów zero”.

Z lat 30. XVIII stulecia pochodzą też informacje o ekshumacjach na terenie Serbii zmarłych niemowląt oraz kilkuletnich dzieci. Specyficzne sposoby szkodenia żywym wykazywały też bułgarskie dzieci „wampiry”. Były to ponoć dusze dzieci urodzonych w sobotę i zmarłych przed chrztem, wychodziły nocą z grobu, rzucały się na zwierzęta i ssały ich krew, po czym miały wracać do swojej mogiły. Jeśli „uwijały się dobrze” jednej nocy, potrafiły wyssać krew z pięciu krów⁷⁹. Dodatkowo dziwi to, że w zeznaniach złożonych przez setki świadków, w różnych sprawach i okresach czasowych nie ma wzmianek – lub są one znikome – o jakichkolwiek środkach zarad-

⁷⁶ Ibidem.

⁷⁷ Ch. d’Elvert, *Das Zauber und Hexenwesen, dann der Glauben an Vampyre in Mähren und Oesterr. Schlesien*, „Schriften der historisch-statistischen Sektion der k. k. mähr. schles. Gesellschaft des Ackerbaues, der Natur und Landeskunde” 1859, Bd. 12, s. 420.

⁷⁸ T. Braccini, op. cit., s. 229, przypis 13.

⁷⁹ J.-P. Roux, *Krew – mity, symbole, rzeczywistość*, tłum. M. Perek, Kraków 1994, s. 246.

czych, jak np. modlitwa, użycie wody święconej czy symboli religijnych. W niewielu przypadkach wiadomo, że aby uchronić zmarłych przed „za-infekowaniem” trucizną czarostwa, zaopatrywano zmarłe dzieci we wspomniane wyżej szkaplerze chroniące ich zwłoki przed zawładnięciem przez szatańskie moce. Zeznający opisują jedynie swoje obrażenia, jakich mieli doznać podczas ataku mniej lub bardziej złośliwej zjawy/ducha. Ataki te nierzadko trwały wiele dni, a nawet tygodni – zanim miejscowe władze zdecydowały się na podjęcie środków zaradczych. Wytwarzało się wrażenie bezradności lokalnych społeczności wobec atakujących je sił diabelskich. Nawet duchowni nie wykazywali zbyt dużej aktywności wobec dochodzących do nich niepokojących wieści. Ich działalność przeważnie ograniczała się do siania pism z prośbą o radę do wyższych organów – przeważnie do ołomunieckiego konsystorza⁸⁰.

Wielu badaczy, a wśród nich Jarosław Kolczyński, wymieniali wiele zabiegów, które można było zastosować, aby unieszkodliwić osobę uważaną za upiora/strzygę czy późniejszego wampira, jeszcze przed jego pochówkiem na lokalnym cmentarzu⁸¹. Problem w tym, że mogło chodzić o zabiegi profilaktyczne, stosowane przez brak pewności o domniemanych magicznych zdolnościach zmarłej osoby. Zabiegów tych mógł używać prosty lud wobec „podejrzanych” – zmarłych jeszcze przed ich pochówkiem na cmentarzu parafialnym. Jak się wydaje, chodziło przede wszystkim o nieboszczyków, którzy za życia wykazywali różne ułomności, deformacje, urodzili się z zębami bądź byli podejrzewani o choroby psychiczne. W przytoczonych w artykule przykładach, których dostarczają księgi zgonów lub zachowane dokumenty (np. akta sądowe), nie odnaleziono dowodów na to, że przed pochówkiem tej czy innej osoby oskarżanej o pośmiertną aktywność zachowano szeroko rozumiane środki zaradcze w postaci przytoczonej wyżej profilaktyki, nawet jeśli chodziło o osoby obce lub zmarłe w wyniku nieszczęśliwego wypadku. Po zarejestrowaniu niepokojących zjawisk społecz-

⁸⁰ Korespondencja ta zachowała się do dziś w postaci obszernych akt, które stanowią cenne świadectwo dla ówczesnych wierzeń i zabobonów; por. Zemský archiv v Opavě, pobočka Olomouc, Arcibiskupská konzistoř Olomouc, sygn. C13, zwłaszcza kartony nr 2278, 2279 i 2280.

⁸¹ J. Kolczyński, op. cit., s. 219–221.

ność danej miejscowości ze zdziwieniem podczas przesłuchań przed sądem zeznawała, że osoba zmarła za życia była bogobojną i pomocną sąsiadką lub sąsiadem, a jej pośmiertna aktywność w wielu przypadkach stanowiła dla nich samych zaskoczenie.

Podobnie jak w przypadku procesów osób, które za życia oskarżono o praktykowanie magii szkodliwej, pojawili się przeróżni samozwańcy „eksperci”, oferujący swoje usługi w rozpoznawaniu mogił, które mogą skrywać zwłoki zmarłej czarownicy bądź czarownika. Przekonywali, że ich „zdolności” mogą ułatwić zadanie ówczesnemu wymiarowi sprawiedliwości, wskazując (oczywiście odpłatnie) podejrzane mogiły, należące do osób parających się za życia magią szkodliwą. Przeważnie do owych „ekspertów” należeli grabarze, względnie ludzie z ich otoczenia⁸², którzy w zmożonych ekshumacjach zwłok na lokalnych cmentarzach upatrywali dodatkowe, ale i znaczące źródło dochodów. Jeden z owych ekspertów pochodzący ze wsi Šponavy w 1732 r. zgłosił się do proboszcza z Velkých Heraltic – leżących na zachód od Opawy. Oferował on pomoc w pochówkach nieboszczyków, tak aby ci więcej nie szkodzili i nie stanowili zagrożenia. W odpowiedzi, miejscowy duchowny, który borykał się co jakiś czas z problemem powracających z zaświatów zmarłych, nie wpuścił go do parafii⁸³. Z obszarów Śląska o takich „ekspertach”, a właściwie grabarzach, dla których była to okazja do szybkiego wzbogacenia się, słyszymy już wcześniej. We wsi Miskowice leżącej między Lubawką a Kowarami w 1665 r. ujawnił się przedstawiciel

⁸² Już od czasów średniowiecza oględzinami podejrzanych zwłok zajmował się też kat, ponieważ znajomość medycyny i naturalnych urazów w praktyce czyniła z tego funkcjonariusza osobę doskonale wywiązującą się z powierzonych mu obowiązków; zob. E. Kizik, *Śmierć w mieście hanzeatyckim w XVI–XVIII wieku*, Gdańsk 1998, s. 43–45. Na Śląsku odnotowano przypadki, kiedy to katu nakazano oględziny podejrzanych zwłok. Martin Lindner, mistrz katowski z Gryfowa Śląskiego, taką obdukcję przeprowadził w Podgórzynie koło Jeleniej Góry w 1614 r., kiedy na miejscowym cmentarzu rozkopano 15 mogił. Sprowadzony kat rzekł, że wydarzenia te są sprzeczne z prawami natury i nie znalazł dla nich wytłumaczenia, więc musiały pochodzić od złych sił i mocy. W dwóch mogiłach na ciałach nie odnaleziono śladów rozkładu, mimo że jedne zwłoki miały przeleżeć w grobie już trzy lata (*sic!*). Właśnie je przerzucono przez cmentarny mur i następnie spalono, a puste groby zasypano kamieniami; Nentwig, *Einen Spuk in Giersdorf*, „Wanderer im Riesengebirge” 1903, Bd. 9, s. 44–45.

⁸³ R. Zuber, op. cit., s. 34, przypis 98.

tej profesji, który ponoć za pomocą specjalnego korzenia, jaki spożywał, nabywał zdolności do wskazywania grobów, gdzie miały spoczywać zmarłe czarownice i zmarli czarownicy. Jednak, jak sam dodał, bez owego specyfiku był również zdolny do wskazania „zarażonej” czarostwem mogiły – *ohne Essung der Wurzel*⁸⁴. Oskar Kolberg wspomina, że także w Rzeczypospolitej w XVII i XVIII w., gdzie wiara w upiory była niezwykle powszechna, pojawiło się wielu zakonników, którzy – „nabyli sławy z upiorobójstwa”. Stwierdził również, że w czasie przeróżnych epidemii wierzenia te wzmagały się w Małopolsce i na Pomorzu, gdzie miało ujawnić się wielu „ekspertów” (zaklinaczy), którzy nakazali wykopywać ciała podejrzanych umarłych⁸⁵.

Epidemia „żywych trupów” rzeczywiście była swoistą zarazą i przekleństwem dla lokalnych władz. Często po zajęciu się jednym przypadkiem przychodziły wiadomości o kolejnych podejrzanych nieboszczykach z sąsiedniej miejscowości. Łańcuszek ten rozprzestrzeniał się bardzo szybko, a lokalne społeczeństwo działało bardzo histerycznie i gwałtownie wobec ciał zmarłych, których uznano za „żywe trupy”, opanowane przez moce diabelskie.

Koszty procesu i egzekucji „żywego trupa” były znaczne. Składały się na nie nakłady poniesione na wielokrotne posiedzenia sądów (podczas których przesłuchiowano nierzadko dziesiątki świadków), opłacenie biegłych medyków, straży pilnującej mogił, koszty pouczeń prawnych, usługi grabarzy (którzy rozkopywali podejrzane mogiły), a na końcu wynagrodzenie kata i jego ludzi. Do tego należało doliczyć koszty narzędzi, drewna niezbędnego do wzniesienia stosu, zużytego wapna i nakłady na transport potrzebnych materiałów. Warto w tym miejscu podkreślić, że duża liczba egzekucji ekshumowanych trupów miała swoje przełożenie na zapiski w taksach katowskich obowiązujących na tych terenach. Stanowi to swoisty ewenement wobec innych obszarów, ponieważ dotychczas w poszczególnych zapiskach dotyczących wynagradzania katów nie znajdziemy

⁸⁴ Grabarz ten został przesłuchany przy okazji wspomnianego procesu w 1665 r., kiedy ekshumowano i spalono zwłoki Martina Bürgela. W zachowanych do dziś zeznaniach wystąpił motyw kreowania się na „eksperta” w poszukiwaniu zarażonych „czarostwem” mogił i znajdujących się w nich zmarłych; Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Akta miasta Wrocławia (Księgi), sygn. E 2.6, s. 484r–485v.

⁸⁵ O. Kolberg, op. cit., s. 431.

informacji o paleniu trupów ekshumowanych z miejscowych cmentarzy. W przypadku taksy katowskiej ogłoszonej w maju 1626 r., przewidzianej dla mistrza z miasteczka Moravský Beroun, wypłacano gratyfikacje nie tylko za spalenie na stosie osób żywych, ale też nieboszczyków (*Vom Ausgraben undt Verbrennen des Todten Cörpers*), w domyśle wykopanych na cmentarzu, za co kat miał otrzymać wynagrodzenie w wysokości sześciu florenów⁸⁶.

Nie zachowało się wiele rachunków z analizowanego okresu dziejowego, a te, które przetrwały, ukazują rodzaj i ilość kwot, jakie należało przeznaczyć na procesy i egzekucje zmarłych. Najdokładniejsze z nich pochodzą z lat 1629 i 1635. W pierwszym przypadku w księgach rachunkowych miasteczka Moravský Beroun pod 1629 r. wyszczególniono wydatek ponad 44 talarów na unieszkodliwienie (spalenie) trzech starych „zjaw” – *Von beiseitschaffung der 3 alter gespenst*. Z czego więcej niż 30 talarów przeznaczono na usługi kata, jego wyżywienie i napitek. Zapis jest o tyle interesujący, że w celu egzekucji tych trzech trupów, wywleczonych wcześniej z cmentarza przez wybitą właśnie w tym celu dziurę w murze, wystawiono specjalną, drewnianą szubienicę. Koszt jej wzniesienia został również podany i opiewał na kwotę ponad pięciu talarów⁸⁷. Drugi rachunek został wpisany do ksiąg sądowych miasteczka Šternberk i dotyczył przypadku z września 1635 r. Wynika z niego, że na cały proces unieszkodliwienia zmarłej wydano wówczas ponad 29 guldenów. W tej kwocie przewidziano wydatki na wyżywienie (mięso, piwo, chleb, sól, przyprawy – zapewne dla ławników zajmujących się sprawą) oraz na należność za światło dla strażników pilnujących grobu. Wyszczególniono również wynagrodzenie murarzy, którzy wybili, a następnie zamurowali otwór w krużganku miejscowego klasztoru, przez który wywleczono ciało zmarłej i tam pochowanej przed 11 tygodniami kobiety. Do tego doliczono opłaty za niezbędne materiały – w tym sanie (zapewne posłużyły do transportu ciała), koszty oględzin zwłok, należność dla pacholka sądowego czy kata, którego obecność była niezbędna przez

⁸⁶ Státní okresní archiv Bruntál se sídlem v Krnově, Archiv města Moravský Beroun, sygn. 309, „*Služební cedule*” berounského kata Mertena Lindnera, *určující jeho práva a povinnosti, poplatky za jednotlivé úkony apod.* 1626, [s.p.].

⁸⁷ Státní okresní archiv Bruntál se sídlem v Krnově, Archiv města Moravský Beroun, sygn. 490, *Kniha ročních účtů města 1620–1632*, [s.p.].

trzy dni w związku z ekshumacją i spaleniem trupa. Właśnie unicestwienie zwłok za pomocą ognia było najdroższą czynnością uwzględnioną w całym sporządzonym kosztorysie, wyceniono ją aż na osiem guldenów⁸⁸. Dysponujemy też wykazem kosztów, jakie poniesiono na pośmiertną egzekucję pewnej kobiety na miejscu straceń koło miejscowości Sovinec, należącej wówczas do zakonu krzyżackiego. Podejrzewano, że została opętana przez złego ducha i do tego była czarownicą. Jednak uniknęła procesu i kary, ponieważ odebrała sobie życie, wieszając się w swoim domostwie. Mogła więc po śmierci szkodzić żyjącym, przed czym należało się stosownie zabezpieczyć⁸⁹. Po okaleczeniu jej trupa 3 grudnia 1654 r. kat Wenzel Pohle – wezwany z miejscowości Ryžoviště – wystawił rachunek, z którego wynika, że swoje usługi wycenił na równe 10 talarów. Kolejne 3 talary otrzymał za trzy dni pobytu, jego pomocnikowi wypłacono z kasy miejskiej 1 talara. Za narzędzia niezbędne do egzekucji i zakopania trupa na miejscu kaźni wypłacono 15 groszy, identyczną kwotę otrzymali przedstawiciele miejscowego sądu. Ponad 7 groszy pochłonęło wynagrodzenie 12 zbrojnych, którzy stanowili eskortę podczas całej kaźni trupa, wliczając w to transport na miejsce, gdzie zwłoki zostały zagrzebane po wcześniejszym ich poćwiartowaniu. Natomiast straży, która pilnowała wiszącego ciała samobójczyni przez cztery dni, wypłacono prawie 3 grosze. Całość zamknęła się w okrągłej kwocie 16 talarów⁹⁰.

Procesy osób żywych i zmarłych na omawianym obszarze wygaszano dopiero po 1755 r., kiedy dekret cesarzowej Marii Teresy z 1 marca 1755 r. został wymierzony w dawne wierzenia i przesady wobec czarów, magii, duchów, zjaw i wampirów⁹¹. Zanim dokument ten wszedł w życie, doszło, jeszcze w tym samym roku, do innego głośnego procesu zmarłej – w miejscowości Svobodné Heřmanice, leżącej między miastami Bruntál a Opawą.

⁸⁸ Státní okresní archiv Olomouc, Archiv města Šternberka, sygn. 396, *Das schwarze Buch 1628–1735*, s. 30r.

⁸⁹ F. S. Kropacz, *Geschichte der Eulenburg in Mähren*, „Schriften der historisch-statistischen Sektion der k. k. mähr.-schles. Gesellschaft zur Beförderung des Ackerbaues, der Natur und Landeskunde” 1865, Bd. 14, s. 48.

⁹⁰ *Ibidem*, s. 49.

⁹¹ Moravský zemský archiv v Brně, Moravské místoržitelství – patenty, karton 70, sygn. M 23.

Zakończył się on 30 stycznia 1755 r., kiedy ciało niejakiej Marianny Saliger, wraz z blisko 20 innymi, w miejscu określanym jako tzw. *Hexenplan* spalił na popiół kat. Saliger odeszła z tego świata 27 sierpnia 1753 r. w wieku 63 lat⁹². Jeszcze za swojego życia przyłgnęło do niej określenie „Richter Wenzelin”, najpewniej za sprawą męża, byłego żołnierza Wenzela Saligera. Wydawało się, że był to zgon jak każdy inny. Kobieta była już w mocno zaawansowanym, jak na ówczesne czasy, wieku i nie było w tym nic dziwnego. Jednak zmarła – już za swojego życia – była postrzegana jako czarownica. Chociaż analizując wypowiedzi świadków co do praktyk magicznych, którymi zajmowała się nieboszczka, określenie to wydaje się na wyrost. Kobieta zajmowała się przede wszystkim przygotowaniem przeróżnych medykamentów, naparów i maści z ziół. Na ich podstawie świadczyła proste usługi medyczne miejscowej ludności. Zeznający wskazali, że zmarła wśród lokalnej społeczności była postrzegana jako „Hexe”. Taki opis znajdziemy również w kronice kościelnej parafii Leskovec nad Moravicí, w której przytoczono podstawowe informacje związane z całą sprawą⁹³. Wraz z grobem Marianny Saliger rozkopano kilkadziesiąt innych mogił na miejscowym cmentarzu. Wybrano te należące do zmarłych, których zgon nastąpił po domniemanej „czarownicy”. Spoczywające w nich ciała poddano szczegółowym oględzinom. Na 18 zwłokach stwierdzono podejrzanę, niewytłumaczalne znaki. Uznano więc, że czarownica Saliger po prostu je „zainfekowała”, a więc należało trupy te – wraz ze sprawczynią – unicestwić. Na kolejnych 10 zapewne zaobserwowano naturalne ślady rozkładu, więc ponownie je pogrzebano. Egzekucja odbyła się 30 stycznia 1755 r. w miejscu określanym jako *Hexenplan*⁹⁴.

⁹² Zemský archiv v Opavě, Sbirka matrik Severomoravského kraje, Římskokatolická fara Velké Heraldice, J IX 8, sygn. 785, s. 40v.

⁹³ Státní okresní archiv Bruntál se sídlem v Krnově, fond Farní úřad Leskovec, sygn. 45, s. 13–14.

⁹⁴ Pośmiertny proces i egzekucja Marianny Saliger zostały szczegółowo omówione w artykułach: M. Slezáková, *Charakteristika a historická interpretace vampyrských událostí na Moravě a ve Slezsku. Na případu Marianny Saligerové ze Svobodných Heřmanic na Bruntálsku*, „Vlastivědný věstník moravský” 2012, Roč. 64, č. 2, s. 132–135; B. Martinek, *K otázce tzv. posmrtné magie na panství Velké Heraldice v 18. století*, „Sborník bruntálského muzea”, Bruntál 2001, s. 37–41.

Na zakończenie warto wspomnieć o jeszcze jednej kwestii, a mianowicie o miejscach, gdzie wykonywano egzekucje na ekshumowanych na cmentarzach trupach. Naturalnym i najbardziej oczywistym placem, gdzie mogło dochodzić do takich eksterminacji zwłok, były miejsca kaźni danego ośrodka, nad którym górowała drewniana lub murowana szubienica. Jednak na podstawie analizy zachowanego materiału źródłowego można stwierdzić, że jedynie w XVI w. i w nielicznych przypadkach z kolejnego stulecia sporadycznie decydowano się na wybór tego obszaru na miejsce, gdzie ćwiartowano i kremowano ekshumowane z danego cmentarza trupy. Najwyraźniej szubienica i jej otoczenie nie zapewniały dostatecznej ochrony przed tego typu zmarłymi. Być może wydawała się ona obszarem zbyt „słabym” w znaczeniu symbolicznym, aby mogła powstrzymać w ziemi zagrzebanego tutaj „żywego trupa”. Widać to na przykładzie ze śląskiego Strzegomia z lat 1591–1592. Po ekshumacji nieboszczyka i odrąbaniu mu przez kata głowy pogrzebano jego zwłoki przy miejskiej szubienicy, zresztą na polecenie Praskiej Izby Apelacyjnej⁹⁵. Po tych czynnościach aktywność złej zjawy wzrosła, więc zwłoki szewca samobójcy wykopano ponownie i po rozćwiartowaniu spalono na popiół, który został wrzucony do jakiegoś cieku wodnego⁹⁶.

W przeanalizowanych przypadkach z XVII i XVIII w. na omawianym obszarze na miejsce egzekucji ekshumowanego trupa wybierano przeważnie granicę danej miejscowości, rzadziej inne place, jak *Hexenplan*, które także mogły znajdować się na obszarze granicznym. Być może miejsce straceń danego ośrodka nie dostarczało wystarczającego zabezpieczenia (gwarancji), że dany zły duch nie powróci, jak to było we wspomnianym wyżej Strzegomiu w 1592 r. Jego powrót wiązał się przeważnie z jeszcze większą agresją ze strony „żywego trupa” wobec lokalnej społeczności i jej inwentarza żywego. Wyznaczenie granic nosiło charakter nie tylko publiczny, ale

⁹⁵ Národní Archiv w Pradze, Apelační soud, sygn. 226, s. 8r–8v. Na temat Praskiej Izby Apelacyjnej zob. D. Wojtucki, *Korespondencja Praskiej Izby Apelacyjnej z miastami na Śląsku w latach 1548–1740*, „Klio” 2012, nr 23, s. 167–176.

⁹⁶ D. Wojtucki, „*Żywe trupy*”: wiara w powracających zmarłych w świetle wydarzeń w jednym ze śląskich miast w latach 1591–1592, w: *W kręgu myśli Władysława Czaplińskiego*, „Wrocławskie prace z historii nowożytnej”, t. 1, red. F. Wolański, L. Ziątkowski, Wrocław 2016, s. 151–162.

też obrzędowy. Wkraczano bowiem w domenę zarówno należąca do przyrody, jak i sił nadprzyrodzonych. Dodatkową ochronę terenów granicznych zapewniały dusze zmarłych. Dlatego też na miejscach tych składano przedmioty, ale i zmarłych uważanych za „nieczystych”⁹⁷. Granica przebiegająca przez jakieś pustkowie była obszarem, który według ówczesnych wierzeń zamieszkiwały demony. Stanowiła więc właściwy teren lokacji wszelkich nieczystości. Nieczystość pustkowie miała wynikać z jego nieludzkiego charakteru, mającego uzasadnienie w mitycznych przekazach o ich demonicznym pochodzeniu. Wszelkie nieużytki miały powstać z ziemi wyplutej przez diabła⁹⁸. Do nich należeli również źli zmarli czy samobójcy, których zakopanie na granicy uwalniało daną społeczność od ich szkodliwej mocy i działalności, burzącej ład i porządek struktur społecznych. Wierzenia te mają swój rodowód jeszcze w ogólnosłowiańskim wczesnowiosennym obrzędzie wywożenia śmieci poza granice ludzkich osiedli. Niewątpliwie dotyczył on dusz ludzi zmarłych, ale nie tylko ich. W obrzędzie tym można dopatrywać się zabiegów i czynności skierowanych przeciw różnym siłom demonicznym oraz przeciw „nieczystym” zmarłym⁹⁹. Uznanie pustkowie, miejsca trudno dostępnego, nierzadko zarośniętego ciężką do przebycia roślinnością, za obszar zaświatowy powodowało, że znajdował się on pod szczególnymi mocami. Granica to też miejsce pozbycia się wszelakich „nieczystości”, dzięki wyekspediowaniu ich w obszar, który również był uważany za „nieczysty”, obcy, niezrozumiały, nieuporządkowany, a więc w istocie pojmowany jako strefa śmierci¹⁰⁰.

⁹⁷ B. Geremek, *Poczucie przestrzeni i świadomość geograficzna*, w: *Kultura Polski średniowiecznej XIV–XV w.*, red. B. Geremek, Warszawa 1997, s. 638, 640.

⁹⁸ P. Kowalski, *Kultura magiczna. Omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa 2007, s. 493; idem, *Granica. Próba uporządkowania kategorii antropologicznych*, w: *Pogranicze jako problem kultury*, red. T. Smolińska, Opole 1994, s. 143–151.

⁹⁹ S. Bylina, *Problem słowiańskiego świata zmarłych: kategorie przestrzeni i czasu*, „Światowit” 1995, nr 40, s. 20.

¹⁰⁰ P. Kowalski, *Kultura magiczna...*, s. 155.